

MIESIĘCZNIK UNIwersYTETU ŚLĄSKIEGO W KATOWICACH

Ugazeta

UNIwersYTECKA

nr 3 (183)

Grudzień 2010

ISSN 1505-6317



**Czy istnieją granice
poznawalności?**

str. 4-7



Odślonięcia pamiątkowej tablicy dokonali: JM Rektor UŚ prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś, prof. zw. dr hab. Alicja Ratuszna i dr Jan Jelonek (były przewodniczący KZ NSZZ Solidarność)



Abp dr Damian Zimoń, metropolita katowicki



Prof. zw. dr hab. Tadeusz Sławek

XXX-lecie „Solidarności” na UŚ



Bogdan Biś, zastępca przewodniczącego Krajowej Komisji NSZZ Solidarność i zastępca przewodniczącego zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego, wręczył przewodniczącej KZ NSZZ Solidarność Ewie Żurawskiej statuettę bł. ks. Jerzego Popiełuszki

10 listopada 2010 r. w Instytucie Fizyki UŚ odbyła się uroczystość z okazji XXX-lecia „Solidarności” na Uniwersytecie Śląskim

Foto: Agnieszka Sikora





Rys. Marek Rojek

W święta wszystkie drogi prowadzą do domu

Marjorie Holmes

W oczekiwaniu na zbliżające się Święta Bożego Narodzenia i Nowy Rok proszę przyjąć najserdeczniejsze życzenia. Niech te Święta będą dla Państwa czasem niezwykłym, w którym wigilijny stół jednoczy, a rodzinna atmosfera daje poczucie obecności, radości, ciepła i otuchy. Niech przy żywicznym zapachu choinki i dźwięku kołęd upłyną magiczne chwile świątecznej bliskości. W nadchodzącym Nowym, 2011 Roku niech szczęście i pomyślność nigdy Państwa nie opuszczają, a wiara i nadzieja dodają sił do realizowania postanowień, planów i marzeń. Dziękując za owocną współpracę w minionym roku, życzę dalszych wspólnych sukcesów.

JM Rektor Uniwersytetu Śląskiego
prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś

Polecamy

DEBATA

„Mówienie o granicach poznania jest jak najbardziej właściwe, a zaprzeczanie ich istnieniu zbyt niebezpieczne. Przykładem może być wynalazca komputera, który w latach 50. ubiegłego wieku uważał, że dzięki komputerowi zdobywanie wiedzy będzie nieograniczone. Po 50. latach od tamtego odkrycia, mając dzisiaj do dyspozycji laptopy, jakże było to złudne” – debata z udziałem prof. A. Norasa, prof. K. Roledera i ks. dr. M. Spyry nt. granic poznawalności. str. 4-7

WYDARZENIA

„Wielki Wybuch” w Instytucie Fizyki str. 8-9
„Solidarność” – największa przygoda mojego życia.
Rozmowa z dr. J. Jeloniem str. 9-11
Curriculum Vitae str. 10-11

NAUKA

Ślady katastrofy kosmicznej w Polsce str. 12-13
Legenda czy zapomniana wielkość? str. 14
Schowani jak ślimaki w skorupie str. 15-17

FELIETONY

Opowieść wigilijna str. 27
Pan Bóg się śmieje str. 27
PONADTO
Nauka a Tajemnica str. 6
Nowy sens życia str. 18
Starość nie istnieje str. 19
Niesamowita przygoda str. 19
U progu kariery str. 22-23
XLVI Giełda Mineralów, Skał i Skamieniałości str. 23
Problemy etnoregionalne współczesnej Europy str. 24
Między księgami str. 24
Preferencje polityczne str. 24
Społeczne i polityczne aspekty funkcjonowania
Parlamentu Europejskiego str. 25
Naukowiec, poeta i domator str. 26
Kronika UŚ str. 28-29
Wydawnictwo UŚ str. 30

MIESIĘCZNIK UNIWERSYTETU ŚLĄSKIEGO W KATOWICACH
gazeta
UNIWERSYTECKA

Pismo ukazuje się od 1992 roku za zgodą JM Rektora.
ISSN 1505-6317

Okładka: fot. Agnieszka Sikora

REDAKTOR NACZELNA: Iwona Kolańska
REDAGUJE ZESPÓŁ: Agnieszka Sikora, Maria Sztuka
WSPÓŁPRACOWNICY: Aleksandra Kielak, Katarzyna Rożko
OPRACOWANIE WERSJI INTERNETOWEJ:
Bianka Parębska, Ewa Uhlig

ADRES REDAKCJI:

ul. Bankowa 5 (dawna siedziba NBP), III piętro, pok. 5
40-007 Katowice, tel.: (032) 359 19 64, faks: (032) 359 22 01
e-mail: gazeta@us.edu.pl

JESTEŚMY W INTERNECIE: <http://gu.us.edu.pl>

OBŚŁUGA POLIGRAFICZNA: Oficyna Wydawnicza-Projektowa
„Markan” Marcin Kandzióra, ul. Piastów 7/204, 40-866 Katowice
tel. (032) 254 28 09, e-mail: markan6@o2.pl
Nakład: 1000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania, adiacji i redagowania tekstów. Redakcja nie identyfikuje się ze wszystkimi przedstawionymi poglądami autorów. Niektóre z nich traktujemy jako zaproszenie do dyskusji.

Czy istnieją granice poznawalności?

Do dyskusji na ten temat zaprosiliśmy filozofa prof. dr. hab. Andrzeja Norasa, fizyka prof. dr. hab. Krystiana Roledera oraz księdza dr. Marka Spyrę.

Redakcja: Czy istnieją tajemnice, których odkryciem ludzkość może nie być zainteresowana, czy istnieje w nauce pojęcie tabu?

Prof. dr hab. Andrzej Noras: Zakładamy oczywiście, że istnieją jakieś granice poznania, pozostaje jednak problem ich ustalenia. Przyjmijmy, że wyznacza je aktualny stan nauki – to co wiemy i to czego jeszcze nie wiemy. Wówczas pojawia się pojęcie postępu poznania, polegające na przekraczaniu tych aktualnych granic. Ale jednocześnie wiemy, że natrafimy na bariery, poza które wyjść nie możemy i w tym sensie dotykamy czegoś, co możemy nazwać tabu, tajemnicą. Dzisiaj wielu ludzi, nie wiem z jakich powodów, na pytanie, czy istnieją granice poznawalności odpowiada, że nie. Nie rozumiem tego – nie znamy całkowicie np. genotypu, fizycy mówią o Wielkim Wybuchu,

ale przecież nie wszystko na ten temat wiemy.

Prof. dr hab. Krystian Roleder: Rozumiem, że w tym pytaniu chodzi o tabu w kontekście obaw uczonych przed rozpoczęciem badań nad zjawiskiem, które nie mieści się w jakimś uznanym kanonie kierunków badań. Przykładem może być różdżkarstwo. Gdyby dziś zaproponować fizykowi badanie tego zjawiska, to myślę, że nie byłoby to wcale takie oczywiste. W takim kontekście możemy chyba mówić o tabu.

A.N.: Nie zgodzę się z profesorem, podjęcie takiego, czy innego tematu wynika z osobowości badacza. Istnieją pewne obszary, które dla większości będą stanowić pewnego rodzaju tabu, co nie znaczy, że nie pojawi się jeden, drugi, trzeci uczyony, który z ludzkiej ciekawości zajmie się tym zjawiskiem. To uwarunkowania społeczne powodują, że większość nie będzie nim zainteresowana.

K.R.: I to jest właśnie związane z obawą.

A.N.: Przykład o różdżkarstwie pokazuje także obawę przed tym, by się nie skompromitować.

Ks. dr Marek Spyra: Dzisiaj dążymy do obalania wszelkich tabu. Myślę, że to pojęcie musi być rozważane na dwóch poziomach. Z jednej strony chodzi

o poznawanie prawdy, a z drugiej - o szacunek dla pewnych wartości, których obalanie prowadzi jedynie do destrukcji porządku społecznego. Natomiast ciekawość ludzka jest tak silna, że przekracza wszelkie granice. Z natury człowiek nie znosi jakiegokolwiek tabu. I w tym sensie dążenie do prawdy nie zna żadnych granic, które oczywiście istnieją, ale nieustannie się przemieszczają. Tu nasuwa się pytanie, czy kiedyś dojdziemy do poznania pełnej prawdy? Znając ludzką naturę można powiedzieć, że choć to niemożliwe, to zawsze będziemy do tego dążyć. Myślę, że obalanie tabu na poziomie poznawania prawdy jest pozytywne, przy okazji osławiamy się z tajemnicą. Istnieje jednak zagrożenie, że tę tajemnicę zlekceważymy. Będąc na pewnym etapie poznania, możemy bowiem dojść do wniosku, że wszystko już wiemy. Tymczasem nadchodzi katastrofa i rodzi się pytanie, jak mogliśmy do niej dopuścić? Być może wynikało to z lekceważenia sił przyrody, sił natury.

A.N.: Taka sytuacja miała już miejsce w historii – XIX wiek skończył się stanowiskiem scjentyistów, którzy twierdzili, że już niebawem nauka wyjaśni wszystkie zagadki ludzkiej egzystencji. W XX wieku pojawili się tzw. antropologowie filozoficzni z Maxem Schelerem, którzy ogłosili, że jeszcze nigdy człowiek nie wiedział na swój temat tak wiele, a zarazem nie wiedział jak wiele nie wie.

K.R.: Mówienie o granicach poznania jest jak najbardziej właściwe, a zaprzeczanie ich istnieniu zbyt niebezpieczne. Przykładem może być wynalazca komputera, który



Prof. dr hab. Andrzej Noras i prof. dr hab. Krystian Roleder

w latach 50. ubiegłego wieku uważał, że dzięki komputerowi zdobywanie wiedzy będzie nieograniczone. Po 50. latach od tamtego odkrycia, mając dzisiaj do dyspozycji laptopy, jakże było to złudne. Jakże zakres naszej niewiedzy się powiększył, jak bardzo wzrosła liczb pytań. Tym niemniej fizyka wciąż narzuca pewne ograniczenia i tego bym nie ignorował. My fizycy trzeźwo stąpamy po ziemi.

A.N: Ale macie pokusę od czasu do czasu, żeby stanąć na stanowisku Pana Boga...

K.R.: ...jeżeli prędkość światła jest stała i niezmienna, to naprawdę jesteśmy ograniczeni w poznawaniu. Powiedzmy, że chcemy polecieć do galaktyki odległej od Ziemi o kilka lat świetlnych. Czy to jest dzisiaj możliwe? Ponieważ nie możemy zbudować statku kosmicznego, który poruszałby się z prędkością większą od prędkości światła, nie wystarczy jedno pokolenie kosmonautów, by dolecieć do tej galaktyki. Wprawdzie można sobie wyobrazić podróż statkiem kosmicznym wielu pokoleń kosmonautów, ale jest to możliwe tylko w ramach *science fiction*.

A.N: Co nie znaczy, że nie ma takich, którzy o tym myślą.

K.R.: Przyroda, którą coraz lepiej znamy, funkcjonuje w oparciu o pewne tzw. stałe fizyczne. Właśnie te stałe, te znane nam dzisiaj (np. stała Plancka, stała Boltzmanna, stała struktury subtelnej) wyznaczają granice poznania. Jeśli rozpatrujemy Wielki Wybuch, musimy pamiętać, że nasza wiedza wciąż nie sięga momentu, w którym gęstość materii była nieporównywalna z tą, z jaką mamy dziś do czynienia, i którą w naszych warunkach nie jesteśmy w stanie odtworzyć. Nie znamy tamtej „wybuchowej” fizyki, nie znamy więc tamtych stałych fizycznych, jeśli w ogóle takowe były.

A.N: Nie mamy też pewności, że dzisiejsza fizyka jest tą ostateczną. Mieliśmy Newtona, który został później zweryfikowany przez Einsteina, możemy zatem dojść do wniosku, że Einstein będzie zweryfikowany przez kogoś innego.

K.R.: To prawda, Einstein założył, że prędkość światła w próżni jest prędkością maksymalną i stałą. Na tej bazie powstała szczególna teoria względności, wielokrotnie już potwierdzona eksperymentalnie. Jeżeli jednak ktoś ten paradygmat obali, będziemy mieli nową fizykę. Do tej pory to się nie udało. Jeśli mówimy o tym, że poznajemy wszechświat, przyrodę, że wiemy jak to było kiedyś, to mówimy tak dlatego, że wspomniane stałe fizyczne nie zmie-

niają swych wartości z upływem czasu. Eksperymenty, które tę stałość stałych próbują podważyć – a jakże, i takie są prowadzone – nie są przekonujące. W zasadzie możemy powiedzieć, że wiemy, iż od pewnego momentu prawa fizyczne rządzące Wszechświatem nie ulegały już zmianom – wspomniane stałe ciągle są takie same.

A.N: Jestem przekonany, że prawa i to nie tylko fizyczne wyznaczają granice naszej nauki. Czy istnieją tajemnice, których nie chcemy poznać? Uważam, że nie. Kant mówił o dwóch typach metafizyki – metafizyce jako nauce, która nie istnieje i metafizyce, jako naturalnej skłonności, powodującej, że chcemy naruszać tabu. Granice istnieją, ale rozum ludzki posiada naturalną potrzebę, by stawiać pytania, na które nie można odpowiedzieć empirycznie.

M.S: Czy istnieją granice, których odkryciem ludzkość może nie być zainteresowana. Spontanicznie odpowiedziałbym, że nie ma. Myślę, że wszystko jest fascynujące i każde pytanie, pojawiające się w życiu człowieka, domaga się odpowiedzi. To nie jest luksus, ale obowiązek człowieka, żeby ją znaleźć. Istniało kiedyś przekonanie, że zbytnia dociekliwość oddala nas od Boga. Sami stworzyliśmy sobie tabu – Pana Boga nie można poznawać, bo stracimy wiarę. Prości ludzie, którym należy się szacunek, przede wszystkim stawiali na wiarę, a ich pokora wynikała z kontekstu kulturowego. To człowiek wykształcony zaczął odchodzić od Boga, twierdząc,

że już w ten „zabobon” nie będzie w i e r z y ł. Doszło do wielu nieporozu-

mień, bo czasem nie dowartościowywaliśmy poszukiwania prawdy. Chrześcijaństwo nigdy oficjalnie nie wypowiedziało takiej formuły, wiara bowiem potrzebuje pomocy rozumu, by poznawać prawdę, a nawet spierać się z Panem Bogiem. Czy my rzeczywiście zdołamy Go poznać – to już pozostaje innym problemem, ale nie zwalnia nas to z obowiązku stałego poszukiwania, bo po to dostaliśmy rozum. Kościół dzisiaj powtarza, że nie ma żadnej sprzeczności między wiarą i rozumem.

Redakcja: Nawet jeśli obala pewne dogmaty?

M.S: O to nie musimy się bać, rozum nie jest w stanie obalić żadnego dogmatu, a jeśli się to udaje oznacza, że nie mieliśmy do czynienia z dogmatem, ale z ludzką formułą bez pokrycia. Rozum ma niszczyć fałsz, natomiast prawdy nigdy nie obali. Znamy to z historii Kościoła, nawet jeśli było to bardzo trudne, Kościół potrafił oczyścić się z fałszu i jesteśmy z tego dumni.

A.N: Moje ulubione powiedzenie dotyczące granic poznania brzmi następująco: człowiek rodzi się mądry, potem idzie do szkoły – czyli im więcej wiem, tym więcej wiem, jak wiele nie wiem. Albert Einstein powiedział, że mało wiedzy oddala od Boga, dużo sprowadza do Niego z powrotem... To stanowi odpowiedź na wiele problemów. Ilustracją może być przykład relacji dokonanych przez załogi dwóch statków kosmicznych, po powrocie załoga jednego z nich stwierdziła: tam nie ma Boga, drugiego zaś – to jest takie piękne, że mógł to stworzyć tylko Bóg.

K.R.: Skoro przywołałmy Einsteina, to warto przytoczyć jedno z jego wielu znakomych powiedzeń: wyobraźnia jest ważniejsza od wiedzy. Jeśli więc w ogóle istnieje tabu, to jest to byt chwilowy, wynikający z uwarunkowań kulturowych i społecznych, wiążący się

przede wszystkim z obawami przed zajmowaniem się czymś ryzykownym z punktu widzenia np. utraty pozycji naukowej itp.

A.N: Tych ograniczeń znalazłoby się więcej, są nawet takie, z których nie zdajemy sobie sprawy.



Ks. dr Marek Spyra

W drugiej połowie XIX wieku tzw. neokantyzm fizjologiczny głosił, że zdolność poznawania świata uwarunkowana jest organizacją naszych władz poznawczych. To magiczne słowo – organizacja – miało swoje źródła, pozostaje pytaniem – jakie? Mogę więc tylko znów posłużyć się Kantem, który mówił o dwóch typach intelektu: boskim, nieograniczonym i ludzkim, czyli skończonym. W związku z tym Bóg poznaje rzeczy takimi, jakie one są, a my takimi, jakimi się nam jawią.

K.R.: Może się ze mną nie zgodzicie, ale coś, co nie jest weryfikowalne eksperymentalnie, zawsze będzie trudniejsze do zaakceptowania. Szczególnie w dziedzinie zwanej fizyką.

A.N.: Ten sam Kant mówi: ograniczyłem wiedzę, żeby uczynić miejsce dla wiary. Tam, gdzie są granice wiedzy, tam zaczyna się moja wiara.

M.S.: Tu pojawia się bardzo ważny problem kompetencji. Jeśli naukowiec na przykład powie: nie widzę Boga dlatego, że posługując się rozumem nie mogę Go poznać, to znaczy, że Boga nie ma – jest to ewidentne przekroczenie kompetencji. Jedno z drugiego nie wynika. Myślę,

że dzisiaj często wpadamy w takie pułapki. Ów naukowiec ma prawo powiedzieć: nie widzę Boga, nie potrafię Go poznać i nie potrafię odpowiedzieć na pytanie – czy Bóg jest, czy Go nie ma, natomiast dalej nie może się posunąć...

A.N.: Tok rozumowania tego naukowca jest następujący: wszelkie dowody na istnienie Boga okazały się fałszywe, w związku z tym Boga nie ma. Tymczasem jedynie metodologicznie uprawomocniony jest wniosek następujący: wszystkie dowody na istnienie Boga okazały się fałszywe, ale z tego nie można wyciągać żadnej konkluzji w kwestii Jego istnienia bądź nie. I to rzeczywiście jest przekroczeniem kompetencji, ale tu również pojawia się ogromny problem – właściwej metodologii badań: słusznej lub nie, to dotyczy każdej dziedziny, czy to fizyki, astronomii, filozofii czy teologii.

Redakcja: Czemu służy odkrywanie tajemnic – naturalnej potrzeby pogłębienia wiedzy, postępowi, czy zaspokojeniu subiektywnych potrzeb poszczególnych badaczy?

K.R.: Na pewno niekwestionowanej potrzebie człowieka dążenia do wiedzy – ta potrzeba to coś, co jest podstawą eg-

zystencji człowieka, coś co nadaje życiu sens. Widać to na przykładzie niczym nieskrępowanych tzw. badań podstawowych. Ich cechą jest odkrywanie tajemnic przyrody, niezależnie od często narzucanej im natychmiastowej użyteczności. Odkryty w XII wieku matematyczny ciąg Fibonacciego, dotyczący specyficznej sekwencji liczb, znalazł zastosowanie dopiero w XX wieku przy opisie budowy krystalicznej tzw. kwazikryształów, których odkrycie „złamało” klasyczną krystalografię. Kiedy Faraday odkrył zjawisko indukcji elektromagnetycznej, zadano mu pytanie, co z tego będzie miała ludzkość? Odpowiedział wymijająco, że z pewnością będziecie płacić za to podatki i nie odniósł się do naukowej strony odkrycia. Jego subiektywną potrzebą była chęć poznania i płynąca stąd satysfakcja. Wydaje mi się, że stawianie tylko i wyłącznie na użyteczność badań nie jest uzasadnione. Niech uniwersytet w ramach badań podstawowych nadal zadaje pytania „dlaczego” i odkrywa nowe prawa lub zasady, a uczelnie o charakterze politechnicznym niech wykorzystują je tak, by życie było łatwiejszym, wygodniejszym, cie-

Ogólnopolska Interdyscyplinarna Konferencja Studencko-Doktorancka Nauka a Tajemnica

„Czy w nauce, która chce wszystko opisać liczbami i wzorami, jest jeszcze miejsce na tajemnicę? Czy istnieją takie obszary, przed którymi naukowiec musi schylić pokornie czoło, w uznaniu ograniczonej ludzkiej natury? Jak odkryć prawdę o sobie samym, drugim człowieku, Bogu? Zadane przez Agatę Wilczek pytania stanowiły wstęp do spotkania, które odbyło się 17 listopada w Instytucie Fizyki im. Augusta Chelkowskiego. Wydarzeniu patronował JM Rektor UŚ prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś.

Wykład inauguracyjny pt. „Problem i tajemnica” wygłosił prof. dr hab. Bogdan Dembiński z Instytutu Filozofii UŚ. Rozważania dotyczyły różnicy między dwoma wymienionymi pojęciami: rozwiązywalnym za pomocą techniki problemem, w rozwikłaniu którego pomaga ludziom nauka, a tajemnicą, częstokroć niesłusznie upraszczaną, bądź nawet negowaną. Kolejne wystąpienia należały do wykładowców z Instytutu Fizyki. Prof. dr hab. Maciej Maśka skonfrontował zebranych z pytaniem: czy potrafimy zrozumieć otaczający nas świat? Profesor wskazał kilka wyjściowych ogniw niekończącego się łańcucha pytań o naturę, pozornie doskonale człowiekowi znanych substancji i zjawisk. Mimo wiedzy i dociekliwości uczonych oraz wciąż usprawnianych metod badawczych, ciągle nie można przewidzieć wszystkiego, co jednakże nadal pozwala wierzyć w zasadność nauki, w tym przypadku dyscyplin określanych jako ścisłe.

Prof. dr hab. Andrzej Ślebarski w wykładzie pt. „Ciecze kwantowe – bariery poznania” wskazał na niejednoznaczność nauki, wspominając spory, jakich nastęrczała badaczom próba zdefiniowania filozofii przyrody czy też właściwości elektronu.

Czy z pustego mógłby nalać Salomon? – zapytał natomiast ostatni z prelegentów prof. dr hab. Władysław Borgiel. Analizie podda-



Foto: Agnieszka Sikora

Wykład inauguracyjny pt. „Problem i tajemnica” wygłosił prof. dr hab. Bogdan Dembiński z Instytutu Filozofii UŚ

ne zostało pojęcie próżni, której istnienie w przyrodzie negował Arysototeles, temat podejmowali następnie Galileusz, Torricelli, Guericke czy Pascal. Złożoność zjawiska, omówionego aż do momentu odkrycia tzw. efektu Casimira, przynosi przeświadczenie, że przelewanie z Pustego w Próżne ma sens.

Drugą część konferencji stanowiły równoległe sesje, w trakcie których głos oddano studentom i doktorantom. Poza najliczniej reprezentowanym Uniwersytetem Śląskim wystąpili prelegenci z wielu uczelni w kraju.

Z tajemnicą skonfrontowane zostało szerokie *spectrum* zagadnień psychologicznych, filozoficznych, biologicznych, pedagogicznych, teologicznych, antropologicznych, socjologicznych i literaturoznawczych. Czy została ona odkryta? Bynajmniej. Uchyłono natomiast jej rąbka.

AGATA HAJDA

kawszym, atrakcyjnym itd. Zacieranie tego podziału nie służy niczemu dobremu.

M.S: Poszukiwanie prawdy jest bezinteresowne. Dziecko stawia tysiące pytań i rodzice na nie odpowiadają. Człowiek zawsze jest ciekawy. Kiedy Kolumb wyruszał w podróż dookoła świata, pytano go, po co tam płynie? Dla wszystkich świat był poukładany. Ale on miał potrzebę poznania, płynął dla siebie. Zabija nas twierdzenie, że wszystko musi być użyteczne. Bowiem w takim wypadku prawda jest traktowana instrumentalnie, poznawanie tajemnicy jest także instrumentalne. Pytanie o sens życia ludzkiego staje się w naszej kulturze kompletnie nieużyteczne. Ale, z drugiej strony, gdybyśmy nie stawiali tego pytania, nasze życie byłoby bez sensu. Najpierw jest bezinteresowność, a dopiero potem może się okazać, że jednak prawda jest na różne sposoby wykorzystywana dla dobra życia osobistego, społecznego, ekonomicznego, politycznego.

K.R: Odkrycia nie są – jak to się często wydaje – przypadkowe. Do każdego odkrycia trzeba być dobrze przygotowanym. Za każdym odkryciem, nawet tym zwanym medialnie przypadkowym, kryje się ogromna wiedza i doświadczenie badacza. Tylko ogromna wiedza, wyobraźnia i wyjście poza tradycyjne (uznane) ramy prowadzenia badań naukowych pozwalają dostrzec to coś innego, nowego, nieznanego, zwanego potem odkryciem.

A.N: Istotne są również uwarunkowania społeczne. Naukę Kopernika pojętano nie dlatego, że ktoś go nie lubił, bo na przykład był z Torunia, ale dlatego, że nie potrafiono sobie uzmysłwić, że Biblii nie można odczytywać dosłownie.

M.S: Poszukiwanie prawdy jest bardzo kosztowne i nie chodzi tylko o pieniądze, ale także i o cierpienie, które temu towarzyszy. Często badacz spotyka się z wulgarnym podejściem do nauki, wiedzy, z niezrozumieniem. Zdarza się, że odkrywca wyprzedza swoją epokę, dopiero następne pokolenie akceptuje jego odkrycie. My dzisiaj także mamy naturalną tendencję do wygodnego poukładania sobie świata, tak abyśmy nie musieli myśleć, tylko spokojnie konsumować.

K.R.: Odkrywca nie zawsze do końca zdaje sobie sprawę z odkrycia, jakiego dokonał. Przykładem może być James Clerk Maxwell, którego słynne równania żądają naszą cywilizacją; bez nich trudno byłoby sobie wyobrazić dzisiejszy postęp i rozwój. Jednakże rozumienie przez Maxwella mechanizmu rozchodzenia się fal elektromagnetycznych nie przystaje do dzisiejszej interpretacji

tego zjawiska. Co więcej, użyteczną i niezwykle przejrzystą postać matematyczną jego równaniom nadał inny uczyony, Oliver Heaviside. Jest to przykład na istotę i pewnego rodzaju ciągłość nauki: wkład do uniwersalnej wiedzy ma wielu uczonych, nawet tych „najmniejszych”. Czyż nie jest to pocieszające w dobie kolejnej pauperyzacji środowiska akademickiego?

Redakcja: Z jakimi tajemnicami boryka się współczesna nauka, przed którymi naukami stoją największe możliwości badawcze?

K.R: Gdybym miał rozstrzygnąć kwestię, kto stawia dzisiaj zasadnicze pytania, bez wahania wskazałbym na fizykę. Uczeni wciąż zastanawiają się, dlaczego ładunek protonu jest dodatni, a elektronu ujemny? Jakie właściwości ma antymateria? Jak zachowa się znana nam materia w bardzo wysokich temperaturach? Te zagadnienia naprawdę są ważne. Za mniej więcej pięćdziesiąt lat planuje się uruchomienie ITERa (International Thermonuclear Experimental Reactor), wytwarzającego plazmę – utworzoną z niezwykle gorących cząstek o dodatnim lub ujemnym ładunku – wykorzystywaną do produkcji energii elektrycznej. Mówimy tu o temperaturach porównywalnych z temperaturą wnętrza Słońca. Do budowy ITERa muszą być użyte materiały o wytrzymałości na działanie ekstremalnych temperatur. To jest olbrzymie wyzwanie dla fizyków, bardzo istotne w kontekście poszukiwania nowych źródeł energii. Aby zobrazować wagę tego zagadnienia dla ludzkości, wystarczy przytoczyć jedno z oszacoowań. Kiedy ITER zostanie uruchomiony, wiaderko wody wystarczy do ogrzania domku jednorodzinny przez cały rok.

A.N: Muszę stanąć w obronie nauk społecznych. W sytuacji tak ogromnego postępu nauki, ujarzmiania natury w służbie ludzkości, problemem pozostaje człowiek, który jest coraz bardziej zdezorientowany. Zachodzące zmiany zaczynają go osaczać. Niesłychanemu wręcz rozwojowi nauki nie wtóruje, niestety, rozwój intelektualny społeczeństw, odwrotnie – mnożą się zjawiska negatywne, jak chociażby wtórny analfabetyzm. Jako ludzkość wiemy coraz więcej, natomiast przeciętny człowiek coraz mniej rozumie z otaczającej go rzeczywistości.

M.S: Na tym polega ekskluzywność...

K.R: Jawi się jednak pytanie, czy jest to ekskluzywność narzucona, czy też wynika ona tylko z uwarunkowań społecznych. Bynajmniej ekskluzywność (elitarność) nie jest zjawiskiem nagannym. Ta związana z talentem, wiedzą czy też

wysokim poziomem intelektualnym jest czymś naturalnym i potrzebnym. Obawiam się, że dzisiaj zanika. Oby tylko chwilowo.

M.S: Będę bronił stanowiska scholastycznego, według którego teologia jest królową nauk. Papież Benedykt XVI podczas pobytu w Barcelonie zwrócił uwagę na konieczność powrotu współczesnej Europy do tajemnicy Boga. Zmienia to bowiem całkowicie perspektywę patrzenia na człowieka. Jeśli poszerzymy współczesną kulturę o tę tajemnicę, to zupełnie inaczej będziemy myśleć, widzieć i odbierać świat. Zaczniemy postrzegać człowieka, jako rzeczywistość o wiele bogatszą, aniżeli nam się wydawało. To ma konsekwencje nie tylko nadprzyrodzone, ale także i doczesne. Nie można zgodzić się z tezą, że Bóg jest luksusem, który nic nie wnosi w nasze życie społeczne. Papież uczy, że nie da się funkcjonować tylko na poziomie antropologicznym, kulturowym bez odwołania się do Pana Boga. W przeciwnym wypadku poszukiwanie prawdy zostaje skorumpowane i prowadzi nas w pułapki, w których nie potrafimy się odnaleźć.

K.R: Jeśli w laboratorium prowadzi się badania naukowe, to jak powiedział śp. profesor Stankowski z Instytutu Fizyki Molekularne z Poznania, na chwilę należy zostawić Pana Boga za progiem. Kiedy dochodzi się do pewnej prawdy, czy też dokonuje się jakiegoś odkrycia, można się tym zachwycić i z tego zachwyty jawi się duchowość, sens życia, coś w rodzaju dowodu na istnienie Boga...

M.S: To jest kwestia metodologii.

K.R: I problem, który istnieje od zarania ludzkości.

A.N: Nauka powinna być neutralna światopoglądowo, tymczasem mamy do czynienia z pewną tradycją, która na siłę wprowadziła tak zwany światopogląd naukowy. Możemy machnąć na to ręką, jednak kwestia ta pozostaje problemem, który ma duży zasięg społeczny.

M.S: Niedawno papież zwołał w Watykanie konferencję, dotyczącą komunikacji we współczesnej ewangelizacji. Znalezienie odpowiedniego języka jest zadaniem, które stoi przed teologią.

K.R: Einstein także marzył o jednym języku nauki, w którym byłyby opisywane wszystkie zjawiska, badania, eksperymenty.

A.N: Na tym zasadzała się wczesna filozofia Wittgensteina, według której powinien istnieć jeden język, później jednak doszedł on do wniosku, że jest to niemożliwe i raczej istnieje wiele tak zwanych gier językowych.

MARIA SZTUKA
IWONA KOLASIŃSKA



Jubileusz XXX-lecia „Solidarności” na UŚ

„Wielki Wybuch” w Instytucie Fizyki

10 listopada w auli im. A. Pawlikowskiego w Instytucie Fizyki odbyło się spotkanie z okazji 30. urodzin uniwersyteckiej „Solidarności”. Uroczystość była okazją do przypomnienia wielu ważnych wydarzeń sprzed 30 lat, osobistych wspomnień oraz odsłonięcia pamiątkowej tablicy.

W spotkaniu licznie uczestniczyli pracownicy i studenci Uniwersytetu Śląskiego, członkowie „Solidarności” oraz Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Władze uczelni reprezentowali: JM Rektor UŚ prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś oraz prorektor ds. finansów i rozwoju prof. zw. dr hab. Stanisław Kucharski.

– Pierwsza myśl, jaka przychodzi mi do głowy to radość z tego, że dotrwaliśmy wszyscy, z tego, że jesteśmy razem, z tego, że to, co działo się 30 lat temu (i wcześniej) doprowadziło do tego momentu, w którym możemy czerpać pełną garścią z wolności – powiedział rektor Wiesław Banyś. – Wszystkim, którzy przyczynili się do tego, że Polska ponownie odzyskała niepodległość, jesteśmy winni wdzięczność oraz pamięć.

– Trzydzieści lat mija od bardzo

ważnego momentu w historii Polski, Europy, a nawet świata – stwierdził metropolita katowicki abp Damian Zimoń. – (...) Obecność Wydziału Teologicznego na Uniwersytecie Śląskim od 10 lat jest wynikiem tamtych przemian. W ten sposób Uniwersytet stał się naprawdę uniwersytetem. Musimy też pamiętać o Janie Pawle II, który w 1979 r. modlił się na placu Zwycięstwa w Warszawie słowami: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze Ziemi. Tej Ziemi!”. Nie byłoby „Solidarności” bez tamtych wydarzeń.

Wielu gości podczas swoich wystąpień przypominało, że to właśnie w Instytucie Fizyki narodziła się uniwersytecka „Solidarność”.

– Można by powiedzieć, że to właśnie tutaj, w Instytucie Fizyki nastąpił „Wielki Wybuch” – powiedział Bogdan Biś, zastępca

przewodniczącego Krajowej Komisji NSZZ Solidarność i zastępca przewodniczącego Zarządu Regionu Śląsko-Dąbrowskiego.

– Profesorowie August Chełkowski, Andrzej Pawlikowski i Edward Kluk jak magnesy przyciągali naukowców z innych wydziałów, budując wspólnie „Solidarność” na Uniwersytecie Śląskim. Jak wielka to była siła przyciągania świadczy fakt, że do „Solidarności” wstąpiło wówczas ponad półtora tysiąca osób, czyli ponad połowa pracowników Uniwersytetu Śląskiego... jak gdyby wbrew etykietce „czerwonego uniwersytetu”, jak wtedy mówiono. 30. urodziny NSZZ Solidarność to czasy wspomnień, ale też czas refleksji nad aktualną kondycją związku i jego przyszłością. 30 lat temu, obok robotników, solidarnie przeciwko ówczesnemu systemowi, stanęło środowisko akademickie,

pomagając m.in. w budowie ideałów i fundamentów „Solidarności”, służąc swoją ekspercką wiedzą i umiejętnościami.

Bogdan Bliś wręczając Ewie Żurawskiej, przewodniczącej KZ NSZZ Solidarność, statuetkę bł. ks. Jerzego Popiełuszki, przypomniał słowa kapłana: „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj”.

Swoimi wspomnieniami sprzed 30 lat podzielił się ks. prałat dr Stanisław Puchała, duszpasterz „Solidarności” akademickiej:

– W 1980 r. byłem w Michałkowicach (w parafii św. Michała Archanioła, przyp. autorki) i wtedy tworzyliśmy struktury „Solidarności” wspólnie z górniami w kopalniach Siemianowice i Michałowice. A już od maja 1981 r. byłem tutaj i byłem świadkiem tego, co działo się od 1980 r. na drugim piętrze probostwa Katedry i w jego przyziemach. Rodziły się naturalne więzi pomiędzy twórcami „Solidarności” w uczelniach Śląska, Kościołem, duszpasterstwem akademickim. Ale mam tę świadomość, że „Solidarność” wtedy zrodziła się także z Caritas, bo to pomoc charytatywna była u jej początku. Ona jednoczyła młodych pracowników nauki wszystkich uczelni Śląska z duszpasterstwem akademickim. To tam właśnie odbywał się podział darów dla tych, którzy najbardziej tej pomocy potrzebowali: zarówno pracowników nauki jak i studentów. To tam właśnie, na probostwie Katedry zrodziła się myśl i idea pierwszej międzyuczelnianej inauguracji roku akademickiego. Była to niezwykła idea, odważna wizja m.in. ks. Oskara Thomasa. W paź-



Foto: Agnieszka Sikora

Od lewej: wiceprezydent Katowic Józef Kocurek, prof. dr hab. Sylwia Łabużek, metropolita katowicki abp. Damian Zimoń, JM Rektor UŚ prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś, prof. dr hab. Grzegorz Opala

dzienniku 1981 r. Katedrę wypełnili profesorowie, rektorzy, senaty i studenci wszystkich uczelni Śląska – w liczbie kilku tysięcy. Tam zaczęto budować tę jedność, wspólnotę, solidarność. To jest ta wartość, której, jako duszpasterz akademicki, uczyłem się od was. (...) Myślę, że kiedy dziś patrzymy wstecz, to również jest to dla nas wyzwanie, żebyśmy, tak jak kiedyś, budowali jedność, we wspólnocie, w poczuciu braterstwa, odpowiedzialności za innych, odpowiedzialności wzajemnej za siebie.

O swoich refleksjach związanych z rocznicą mówili ponadto: Kazimierz Siciński (przewodniczący Regionalnej Sekcji Nau-

ki Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ Solidarność), inż. Michał Luty (współorganizator Wszechnicy Górnośląskiej i były wiceprezydent Katowic) i Anna Skrzypek, przewodnicząca NZS UŚ.

Uczestnicy spotkania mieli ponadto okazję obejrzeć prezentację przygotowaną przez prof. dr. hab. Romana Wrzaliaka na temat historii „Solidarności” na UŚ, którą uzupełniali wspomnieniami: dr Jan Jelonek (były przewodniczący KZ NSZZ Solidarność) oraz prof. zw. dr hab. Alicja Ratuszna. Wspomniano zmarłych kolegów. Swoimi refleksjami związanymi z rocznicą podzielił się prof. zw. dr hab. Tadeusz Sławek, który powiedział m.in.:

– Jeżeli mamy tyle powodów do radości, wdzięczności, to dlaczego z drzeniem przechodzącym nam po kręgosłupie, włączamy wieczorem telewizor, aby posłuchać wiadomości? (...) Jeżeli mówimy o odważnej wizji, to gdzie ta odważna wizja jest teraz? Jeżeli mówimy o poczuciu wspólnoty i byciu razem, to chciałem się zapytać, jak to bycie razem wygląda dzisiaj? Czyli co się stało z tym słowem, które miało być i było w swoim okresie najpiękniejszym określeniem najgłębszej więzi człowieka z człowiekiem i człowieka ze światem?

Ostatnim elementem uroczystości było odsłonięcie tablicy pa-

miątkowej na ścianie Instytutu Fizyki, której poświęcenia dokonał metropolita katowicki abp dr Damian Zimoń. Na tablicy zapisano słowa: „Solidarność to wielka sprawa, należy do polskiego dziedzictwa, jest dobrem, które zostało okupione ofiarą, cierpieniem, a nawet życiem wielu ludzi. Nie wolno nam tego zmarnować – Jan Paweł II. W tym budynku we wrześniu i październiku 1980 roku kształtowała się uniwersytecka „Solidarność”. Tu odbywały się wszystkie spotkania założycielskie Komisji Zakładowej oraz wykłady Wszechnicy Górnośląskiej”.

OPRACOWAŁA
AGNIESZKA SIKORA

Rozmowa z dr. Janem Jelonkiem, pierwszym przewodniczącym uniwersyteckiej „Solidarności”

„Solidarność” – największa przygoda mojego życia



Foto: Agnieszka Sikora

– Jaka atmosfera panowała na Uniwersytecie Śląskim przed 1980 rokiem, zanim powstała „Solidarność”?

– Wracam pamięcią do tamtych czasów. Najbardziej bolesne było dla nas ograniczenie swobody i nacisk ideologiczny. To klucz partyjny decydował o przyjęciach do pracy, awansach, przydziałach różnych dóbr, takich jak samochody czy mieszkania albo wnioski o wyjazdy zagranicę... Środowisko akademickie było zdeintegrowane. Szczególnie źle na te zjawiska reagowały osoby młode. Nieco inna atmosfera panowała w Instytucie Fizyki. Dzięki profesorom: Augustowi Chelkowskiemu, Andrzejowi Pawlikowskiemu, Edwardowi Klukowi oraz współ-

twórcy Filii UJ Adamowi Strzałkowskiemu, dobre kontakty na gruncie naukowym i towarzyskim przyczyniły się do integracji pracowników. Wszystkich wzburzyła decyzja o odwołaniu w 1978 r. dyrektora Instytutu prof. Augusta Chelkowskiego. Domagano się demokratyzacji stosunków na uczelni, ograniczenia nomenklatury partyjnej. Władza uczelni, pod naciskiem partii, próbowała uspokoić te nastroje.

– Czy przypominasz sobie reakcję swoją i otoczenia na strajki robotnicze i podpisanie porozumień w Stoczni Gdańskiej?

– Po wybuchu strajków i podpisaniu w sierpniu 1980 r. porozumienia w Gdańsku najpierw pojawiło się niedowierzanie, a następnie nadzieja. Gorączkowo słuchaliśmy wiadomości, które podawała Wolna Europa. Fascynowała nas perspektywa tworzenia niezależnych, samorządnych związków zawodowych. Chcieliśmy się włączyć w nurt tego niezwykłego ruchu. Na uczelni odbywały się spotkania ZNP, na których rozważaliśmy możliwości reformowania tej organizacji. Byłem nowo wybranym w demokratycznych wyborach przewodniczącym Oddziału ZNP w Instytucie Fizyki. Ustaliśmy z kolegami, że w odpowiedzi na zaproszenie fizyków z PAN pojedziemy na spotkanie w Warszawie, żeby lepiej zapoznać się z nową sytuacją. Pojechałem z Alicją Ratuszną i tam rozwiły się nasze wątpliwości – starej struktury nie da się reformować, trzeba natomiast powołać nowy, niezależny związek zawodowy – w tej kwestii byliśmy zgodni. Poinformowaliśmy o tej decyzji władze uczelni.

Prowadziliśmy zapisy do nowego związku, w Instytucie było coraz więcej chętnych. Powołaliśmy Tymczasową Uczelnianą Komisję Koordynacyjną i zdecydowaliśmy się na rejestrację w Jastrzębiu. Ukonstytuowaliśmy się pod koniec września, zostałem wybrany przewodniczącym.

– Jak na twoją decyzję zareagowała rodzina?

– W domu przeżyłem trudne chwile. Rodzina, zwłaszcza dalsza, uważała, że mój wybór zagraża żonie i dzieciom. Czułem się rozdarty wewnętrznie, ale żona, mimo lęku i niepewności, uszanowała moją decyzję, ona również należała do nowego związku. Na duchu podtrzymała mnie także postawa strajkujących robotników, którzy sami tak wiele ryzykowali. Pomyślałem, że wycofanie się byłoby tchórzostwem. Budująca atmosfera panowała wśród pracowników uczelni, którzy dołączali do „Solidarności”. Z czasem w Związku pojawili się przedstawiciele wszystkich grup pracowniczych. Środowisko integrowało się – „Solidarność” wyzwalała ludzką życzliwość, koleżeństwo, poczucie więzi, a przede wszystkim aktywność. Ogarnęła nas euforia, poczuliśmy się wolni.

– Nie odczuwałeś strachu przed represjami, utratą pracy?

– Pojawiały się sygnały o takich zagrożeniach, jednak nie czuliśmy strachu. Coraz więcej osób odważnie krytykowało działanie systemu władzy, mając wewnętrzne przekonanie o słuszności swoich dążeń. Choć był to poryw

romantyczny, to jednak nie pozbawiony racjonalnych pobudek. Ułańskiej fantazji towarzyszył pragmatyzm. Nasze środowisko „dojrzało” w działaniu, wpływ na to miały między innymi takie osoby jak: Roman Zajac, Adam Kasprzyk, Leonard Neuger, Marek Lubelski, Danuta Gburska.

Choć w czasie spotkań z władzami uczelni czułem niepokój, byłem jednak przekonany, że im lepiej się zorganizujemy, tym trudniej będzie nas zniszczyć. 1500 członków, czyli połowa pracowników uczelni, stanowiło siłę, a przecież mieliśmy świadomość, że w kraju „Solidarność” staje się ruchem masowym. Warto przypomnieć, że w 1980 r. nikt z władz nie miał odwagi chwalić się „czerwonym uniwersytetem”.

– **Co z tamtego okresu wspominasz najczęściej?**

– Przed wszystkim miałem świadomość globalnej zmiany mentalności ludzi, ich niezwykłej aktywności, odwagi bronienia słusznych wartości. Dzięki tym cechom udało się później przetrwać stan wojenny i zacząć walkę ponownie. Imponująca była międzyludzka solidarność, wiedzieliśmy o inwigilacji prowadzonej przez Służby Bezpieczeństwa, ale nie kryliśmy

się ze swoimi kontaktami. Na wszystkich spotkaniach podpisywaliśmy listy obecności, podając adresy, telefony, miejsce pracy. Nazwiska osób organizujących Związek nie były tajemnicą. W tym okresie udało się nam między innymi powołać forum dyskusyjne pod nazwą Wszechnica Górnośląska, w którym wykłady wygłaszali czołowi działacze opozycji. Na spotkaniach tych gromadzili się ludzie z różnych środowisk.

– **Stan wojenny brutalnie zamknął ten okres. Gdzie i w jakich okolicznościach dotarła do ciebie ta dramatyczna wiadomość?**

– W nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r. wróciłem do domu około północy z dwudniowej konferencji ogólnopolskiej „Solidarność” w Instytucie Fizyki. Ledwie zdążyłem się położyć, kiedy zerwał mnie straszliwy łomot do drzwi. Weszło dwóch funkcjonariuszy SB, jeden z nich ukrywał za plecami łom. Stwierdzili, że profesor Chelkowski chce się pilnie ze mną widzieć. Było to kłamstwo, bo przecież godzinę wcześniej byłem z profesorem na konferencji. Ostatecznie podali pismo z nakazem mojego aresztowania, które przekazałem żonie. Zawieźli mnie „maluchem” na komendę w Sosnowcu, pamiętam, że na tylnym siedzeniu leżała sie-

kiera. Na miejscu przywitał nas szpaler milicji z długą bronią. Przeszukali mnie, w kurtce znaleźli ulotki ze strajku studenckiego. Trafilem do celi, gdzie usłyszałem komunikat generała Jaruzelskiego o ogłoszeniu stanu wojennego. Następnego dnia, o godzinie 8.00, skuli nas kajdankami po dwóch i załadowali do „suki”, w której trudno się było ruszyć. Minęliśmy Czeladź, Wojkowice, Bytom... Zaczęliśmy się niepokoić, podejrzewaliśmy, że mogą nas zawieźć na lotnisko sowieckie w Brzegu, a stamtąd na Syberię. W tłoku, bez toalety, jechaliśmy do godziny 14.00. Dotarliśmy do więzienia w Strzelcach Opolskich...

Zdjęcia do kartoteki, odciski palców, strzyżenie, więzienne ubranie, naczynia. Przemówienia, instrukcje, przesłuchania, dociekanie, dłaczego powstała „Solidarność”, rewizje. Trafilem do celi z dwoma górnikami i emerytem. Byli bardzo roztrzęsieni, a ja starałem się ich uspokoić.

W więzieniu czytałem książki, które udało mi się pożyczyć, rozmawiałem z towarzyszami niedoli, codziennie pisałem do żony listy, które jednak nigdy do niej nie dotarły. Nie wiedziała gdzie jestem, czy żyję, nie przestawała szukać. Otrzymałem je dopiero po zwolnieniu z internowa-

30. urodziny „Solidarność” Uniwersytetu Śląskiego

Curriculum Vitae

Wszystko zaczęło się w pierwszych tygodniach września 1980 r., w Instytucie Fizyki, za którym poszła większość wydziałów i niezależnie Wydział Nauk Społecznych (socjologia). O ironio, dyskusje odbywały się często podczas zebrań ZNP, organizowanych na uczelni przez ówczesne władze partyjne. W gorącej atmosferze Porozumień Sierpniowych rodziło się poczucie pewności, że tylko poprzez wolne związki zawodowe można będzie budować wolne społeczeństwo. W końcu września, po kolejnym spotkaniu w Instytucie Fizyki, podjęto decyzję o poinformowaniu ówczesnego rektora o powstaniu nowego związku. W atmosferze niepewności i obaw Alicja Ratuszna i Roman Zajac udali się do niego z pismem, podpisanym przez Jana Jeloneka, Adama Kasprzyka i Juliana Bojanowskiego.

2 października 1980 r. powstała Tymczasowa Uczelniana Komisja Koordynacyjna NSZZ Solidarność, jej przewodniczącym

został Jan Jelonek. Rejestracji związku dokonano w Międzyzakładowym Komitecie Robotniczym w Jastrzębiu-Zdroju. W trakcie Pierwszego Walnego Zebrania Delegatów 27 listopada 1980 r. TUKK przekształciła się w NSZZ Solidarność Uniwersytetu Śląskiego. W 24 kołach uczestniczyło wówczas 1500 członków, czyli około 40 % pracowników uczelni. Członkowie Związku brali udział w posiedzeniach komisji senackich i rektorskich, zgłaszali wnioski i postulaty dotyczące zmian organizacyjnych, placowych i socjalnych na uczelni. Kierowali je zarówno do władz uczelnianych, jak i wojewódzkich, wspierali ogólnopolskie akcje, zmierzające do poszerzenia swobód obywatelskich i ograniczenia cenzury.

TUKK utrzymywała ścisłe kontakty z Międzyzakładową Komisją Robotniczą w Jastrzębiu. 6 listopada 1980 r. ukazał się pierwszy biuletyn „Solidarność Uniwersytecka”, którego ostatni, 40. numer został wydany 11 grudnia 1981 r.

„Solidarność” UŚ zaangażowała się w prace nad połączeniem organizacji zakładowych w jeden związek „Solidarność”. Mediatorami byli: Jan Jelonek i Adam Kasprzyk. 22 lutego 1981 r. odbyło się pierwsze zebranie Zarządu Regionu Śląska i Zagłębia NSZZ Solidarność, w którym uczestniczyły połączone: MKR Jastrzębie i ZR KMZ Katowice.

Wspólnie z Górnośląską Komisją Porozumiewawczą Nauki, Regionalną Komisją Kultury i Regionalnym Ośrodkiem Badań Społeczno-Ekonomicznych oraz NZS powołano Wszechnicę Górnośląską, w ramach której organizowano wykłady popularnonaukowe, spotkania i dyskusje, ich celem było budowanie podstaw społeczeństwa obywatelskiego a także dostarczanie niefałszowanych informacji z historii Polski oraz faktach bieżących.

W lutym 1981 r. na Uniwersytecie odbyło się spotkanie prezydentów komisji zakładowych: Politechniki Śląskiej, Akademii Ekonomicznej, Akademii Wychowa-

nia Fizycznego, Akademii Medycznej i Uniwersytetu Śląskiego, które rozpoczęło działania na rzecz integracji środowiska akademickiego naszego regionu. 19 października 1981 r. na Zebraniu Delegatów Nauki NSZZ Solidarność powołano Ogólnopolską Komisję Porozumiewawczą Nauki. Związek w tym czasie silnie angażował się w ogólnopolskie strajki i akcje protestacyjne.

Bardzo ważnym wydarzeniem w życiu uczelni były majowe wybory władz rektorskich, w które Związek był bardzo zaangażowany i poparł kandydaturę profesora Augusta Chelkowskiego. W roku akademickim 1981/1982 r. na czele uczelni stanęli: prof. August Chelkowski (rektor) oraz prof. Irena Bajerowa i prof. Maksymilian Pazdan (prorektorzy).

Stan wojenny

Było to najtrudniejsze doświadczenie dla osób należących do Związku. Internowano urzędującego rektora, prof. Augusta Chelkowskiego, prorektora prof. Irenę Bajerową oraz 34 pracowników i 59 studentów, aresztowano 26 osób. Represje trwały jeszcze długo po 13 grudnia 1981 r. W sumie zwolniono z Uniwersytetu około 80 pracowników, bo do oceny merytorycznej doszła także cenzurka za

nia. Po tygodniowym pobycie w Strzelcach, wywieźli mnie do więzienia w Komendzie Wojewódzkiej w Katowicach. Tu cela była zatłoczona, spotkałem w niej studenta fizyki, Jacka Dubikajtisa. Był to okres pacyfikacji „Wujka” i różnych prowokacji SB wobec więźniów. Przed sylwestrem wywieźli mnie wraz Maciejem Uhligiem (UŚ) i Janem Nowakiem (Politechnika Śląska) do ośrodka internowania w Jaworzu. Tam spotkałem Waleriana Pańkę i innych znanych opozycjonistów. Starostą obozu był Władysław Bartoszewski. Tu znalazła mnie żona i dzięki pomocy znajomych mogła mnie odwiedzić. Z Jaworza chciano uczynić dla międzynarodowej opinii i Czerwonego Krzyża pokazowy ośrodek internowania. Nie próżnowaliśmy, organizowaliśmy wykłady, kursy języków, występy artystyczne, wspólne modlitwy.

Z Jaworza zwolniono mnie wraz z Walerianem Pańko 13 stycznia 1982 r. Przeszedłem na uczelnię wcześniej rano i dowiedziałem się o aresztowaniu wielu członków „Solidarności”. Przebywałem jakiś czas na zwolnieniu lekarskim, a kiedy wróciłem do Instytutu, włączyłem się w pomoc internowanym i ich rodzinom. Oczywiście, byłem „pod opieką”, wzywano mnie na komendę, prze-

prowadzono rewizje w domu. Szukano z pewnością narzędzia druku nielegalnych materiałów, gdyż znalezioną starą wyzmaczkę uznano początkowo za powielacz, a wydruki obliczeń i programów z Centrum Techniki Obliczeniowej za niebezpieczny sztyfowany materiał propagandowy. Do „dalszych badań” zabrano mi nawet maszynę do pisania.

Chodziłem na konspiracyjne spotkania z działaczami, uczestniczyłem w pracach przy Biskupim Komitecie Pomocy. Z obozów internowania zwalniano do końca 1982 roku. Ostatni wyszedł Bogdan Kopański. Internowani podlegali weryfikacji na uczelni. Wielu straciło pracę i niektórzy zdecydowali się na emigrację między innymi: Edward Kluk, Leonard Neuger, Piotr Rajski, Edward Sołtys.

– Od wiosny 1989 r. można już mówić o przywróceniu pluralizmu związkowego. Jak zareagowałeś na zmiany?

– Od razu reaktywowaliśmy działalność, wybraliśmy nową Komisję Zakładową, znowu zostałem wybrany przewodniczącym. Niektórzy, okaleczeni przez wydarzenia stanu wojennego, odsunęli się od Związku – pozostało w nim około połowy członków. W czasie stanu wojennego i w następnych latach złamano wie-

lu ludzi, jednak równie wielu było z nami. Irena Bajerowa, August Chełkowski, Walerian Pańko starali się przywrócić normalność, zaczęli do działania. O tym, że duch „Solidarności” przetrwał świadczyło zaangażowanie członków „Solidarności” w wyborach samorządowych. A. Chełkowski został Senatorenem RP, a W. Pańko i J. Rzymelka posłami do Sejmu RP. Ja z kolegami intensywnie wspomagałem proces wyborczy, tworząc komitety i unię komitetów obywatelskich woj. katowickiego.

– Kiedy wracasz wspomnieniami do tamtego okresu, nie żałujesz czasami swojej decyzji?

– Nie żałuję niczego. Przeszedłbym tę drogę jeszcze raz. Takiej wspólnoty z ludźmi, niezależności, poczucia wolności już nie ma. Chciałbym ocalić to wspaniałe dziedzictwo „Solidarności”. Obawiam się najbardziej powrotu do atmosfery sprzed 1980 r., do czego łatwo może doprowadzić egoizm korporacyjny, demoralizacja, niechęć do obrony zdobytych praw niezależnego i samorządowego funkcjonowania organizacji i instytucji.

ROZMAWIALI:

EWA ŻURAWSKA, STEFAN ZABIEROWSKI

postawę społeczno-polityczną. Najgorzej wypadli ci, którzy w październikowym okresie odznaczyli się niezależnością myślenia. Nie było w Polsce drugiej takiej uczelni, którą by tak surowo skarcono w stanie wojennym. Związek działał jednak nadal, tyle że w podziemiu, starając się nieść pomoc represjonowanym i ich rodzinom, kolportowano także prasę podziemną.

Reaktywacja Związku

3 maja 1989 r. odbyło się Walne Zebranie Delegatów. Wybrano przewodniczącego Jana Jeloneka, Komisję Zakładową i podjęto uchwały, dotyczące pracowników UŚ represjonowanych w okresie stanu wojennego oraz czynnego poparcia wyborów do Sejmu i Senatu RP. Zakładowa Organizacja Związkowa liczyła wtedy 710 członków. 4 czerwca 1989 r., po upadku komunizmu, „Solidarność” wyszła z podziemia i wznowiła swoją legalną działalność.

W wyborach parlamentarnych mandaty posłów zdobyli: prof. Walerian Pańko i dr Jan Rzymelka, prof. August Chełkowski został senatorem, a w II kadencji marszałkiem Senatu RP. W 1991 r. prof. Walerian Pańko, decyzją Sejmu RP został prezesem NIK.

W kwietniu i maju 1990 r. związkowcy uczestniczyli w tworzeniu Komitetów Obywatelskich „Solidarność” i przygotowaniach do wyborów samorządowych. Jan Jelonek został przewodniczącym Unii Komitetów Obywatelskich Województwa Katowickiego, a Michał Kalitowski przewodniczącym Unii Katowickiego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”. W wyniku wyborów do organów samorządowych weszli: Jan Jelonek (radny w Sosnowcu), Janusz Frąckowiak (radny w Mikołowie i delegat do Sejmiku Śląskiego), Adam Kasprzyk (członek Zarządu Rady Miejskiej w Katowicach).

Uniwersytecka „Solidarność” uczestniczy w przemianach zachodzących w uczelni, dając swoje propozycje zmian do statutu uczelni, regulaminów placowych, socjalnych oraz regulaminu pracy. Członkowie Komisji Zakładowej działają także na forum regionalnym i krajowym, angażując się w prace Regionalnej i Krajowej Sekcji Nauki w sprawach dotyczących ustawy o szkolnictwie wyższym, uzgodnieniach taryfikatorów plac oraz w sprawach socjalnych.

Komisja Zakładowa prowadzi także od początku działalność turystyczno-kulturalną dla pra-

13 grudnia 1981

owników Uniwersytetu Śląskiego, dbając o integrację środowiska akademickiego.

Pamięć o ważnym dziedzictwie

Corocznie Komisja Zakładowa organizuje sesje adresowane do pracowników, studentów i licealistów. Ich celem jest stałe przypomnienie o wydarzeniach, które zaważyły na losach całego narodu a także przywoływanie pamięci o tych, którzy tę rzeczywistość tworzyli, byli to m.in.: prof. August Chełkowski, prof. Andrzej Pawlikowski, prof. Irena Bajerowa, prof. Walerian Pańko, prof. Edward Kluk... Organizowane są także wystawy okolicznościowe, na których prezentowane są zdjęcia, dokumenty i pamiątki z lat 80.

Nawet jeżeli wiedzę o poszczególnych wydarzeniach zatrze czas, to bez wątpienia pozostanie świadomość, że wkład tych osób i być może nasze drobne przyczynki spowodowały, że dziś, jako wolni ludzie możemy w powszechnych wyborach decydować o sprawach swoich i Ojczyzny.

Przesłanie

„Solidarność” jest dobrem narodowym, okupionym ofiarą, cierpieniem, a nawet życiem wielu ludzi. Nie wolno nam tego dobra zmarnować. Dziś znacznie groźniejsze od zaciętej debaty publicznej jest porzucenie paradygmatu „Solidarności”, która otworzyła nam bez przemocy drogę do wolności.

EWA ŻURAWSKA

Wyróżnienie dla Centrum Informacji Naukowej i Biblioteki Akademickiej

Śląskie na 5



Foto: Agnieszka Astaszow

Wyróżnienie odebrał JM Rektor UŚ prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś

Już po raz drugi wojewoda śląski Zygmunt Łukaszczyk wręczył nagrody „Śląskie na 5”. Uroczystość odbyła się 11 listopada w Urzędzie Wojewódzkim. Konkurs przeprowadzono w pięciu kategoriach: rozwiązanie architektoniczno-budowlane, osobowość, filantropia, sport oraz nauka.

Wyróżnienie w kategorii „rozwiązanie architektoniczno-budowlane” otrzymało Centrum Informacji Naukowej i Biblioteka Akademicka, realizowane wspólnie przez Uniwersytet Śląski i Uniwersytet Ekonomiczny w Katowicach. Laureaci otrzymali statuetkę autorstwa Marty Wieczorek, studentki Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach. Wyróżnienie odebrali JM Rektor UŚ prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś oraz prorektor ds. nauki Uniwersytetu Ekonomicznego prof. dr hab. Krzysztof Marcinek.

Centrum Informacji Naukowej i Biblioteka Akademicka spełniać będą standardy

XXI wieku w zakresie udostępniania informacji, niezbędnej do realizacji programów studiów obu uczelni, poprawy jakości nauczania poprzez zwiększenie potencjału badawczego, lepszej dostępności do literatury naukowej w regionie oraz zwiększenie roli Uniwersytetu Śląskiego i Uniwersytetu Ekonomicznego w międzynarodowych relacjach naukowych. W maju 2010 r. odbyła się uroczystość wmurowania kamienia węgielnego pod budowę Centrum, którego poświęcenia dokonał metropolita katowicki, abp dr Damian Zimoń.

Tegoroczny konkurs inspirowany jest ustanowieniem roku 2010 Europejskim Rokiem Walki z Ubóstwem i Wykluczeniem Społecznym w Unii Europejskiej. Celem edycji było uhonorowanie instytucji oraz osób działających w województwie śląskim, których osiągnięcia znacząco wpłynęły na rzecz harmonijnego rozwoju społecznego i budowania solidarności społecznej, promocję i rozwój odpowiedzialności społecznej.

Nagrody otrzymali m.in.: miasto Skoczów za budowę nowoczesnego – w pełni dostosowanego dla niepełnosprawnych – przedszkola w Ochabach (kategoria „rozwiązanie architektoniczno-budowlane”), prof. dr hab. Marian Zembala z zabrzańskie Centrum Chorób Serca (kategoria „nauka”), Adrian Kowalski z Fundacji Pomocy Dzieciom „Ulica” w Katowicach (kategoria „osobowość”), Jolanta Czernica-Siwecka, prezes zarządu fundacji „Iskierka” (kategoria „filantropia”) i Adam Małysz (kategoria „sport”).

(IK)

Od trzydziestu lat na 350 stanowiskach, rozrzuconych po całym świecie, z powodzeniem prowadzono poszukiwania dowodów kolizji Ziemi z planetoidą. W Polsce znaleziono je w wyrobisku nieczynnego kamieniołomu w Lechówce koło Chełma. Polakom towarzyszył w badaniach znany austriacki geochemik Christian Koeberl.

Trzy dekady temu w „Science” ukazał się artykuł zespołu badaczy pod kierunkiem noblisty Luisa Alvareza i jego syna Waltera, w którym przedstawiono wizję uderzenia w Ziemię planetoidy o średnicy 10 km. Kosmiczna katastrofa (impakt) miała miejsce ponad 65 mln lat temu, a w jej wyniku zagładzie uległa większość żyjących na Ziemi gatunków, w tym dinozaurów.

Wydarzeniem stanowiącym początek działań grup specjalistów było odkrycie wyjątkowo wysokiej koncentracji irydu, pierwiastka z rodziny platynowców, w cienkiej



Odkrycie zespołu badaczy z Instytutu Paleobiologii PAN i Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej pod kierunkiem prof. dr. hab. Grzegorza Rackiego z Zakładu Stratygrafii i Paleontologii Wydziału Nauk o Ziemi UŚ

Ślady katastrofy kosmicznej w Polsce

warstewce tzw. irlu granicznego z pogranicza kredy i paleogenu. Iryd występuje w skorupie ziemskiej wyjątkowo rzadko, uznano zatem, że podwyższone zawartości tego pierwiastka w materiale badawczym mogą świadczyć o jego meteorytowym pochodzeniu. Odkryć tych dokonano najpierw w Gubbio w Apeninach, następnie w Danii oraz Nowej Zelandii. 10 lat później odnaleziono krater uderzeniowy o średnicy 180 km na Jukatanie. Dalsze szeroko zakrojone działania zostały podsumowane na łamach „Science” przez międzynarodowy zespół badaczy, którym przewodził Peter Schulte. Dysponują oni aktualnie, pochodzącymi z 350 stanowisk na świecie, dowodami na zaistnienie impaktu, który zabił dinozaury.

Poszukiwania dowodów katastrofy kosmicznej na terenie Polski wcześniej nie przynosiły rezultatów z powodu niekorzystnych

uwarunkowań geologicznych. Sytuacja zmieniła się po badaniach próbek skał w wyrobisku nieczynnego kamieniołomu w Lechówce koło Chełma, gdzie eksploatowano niegdyś surowiec do produkcji dynamitu. Zespół naukowców, pod kierunkiem profesora Grzegorza Rackiego, wybrał teren, na którym rozmieszczenie śladów katastrofy z powodu wypiętrzenia dna morskiego nie jest tak duże, by uniemożliwiło tego typu analizy pogranicza kredy i paleogenu. Badania rozpoczęły się rekoncesansem w 2008 roku i trwały dwa lata.

– W pierwszym etapie prac zaistniała konieczność określenia wieku skał. W tym celu zbadane zostały skamieniałości, przede wszystkim amonity, których następstwem czasowym zajmuje się od lat doc. Marcin Machalski z Instytutu Paleobiologii PAN. W trakcie prac w domniemywanym poziomie irlu granicznego odkryto bardzo wysokie zawar-

tości irydu, złota, niklu, kobaltu oraz chromu – mówi profesor Racki.

Jak zaznacza, koncentracje irydu w Lechówce są co najmniej 400 razy wyższe od średniej zawartości tego pierwiastka w skorupie ziemskiej. Jednak, z powodu panującego niegdyś w naszym kraju wilgotnego i tropikalnego klimatu, uległy one procesowi redystrybucji. Ku zaskoczeniu naukowców, największa anomalia irdowa w Lechówce występuje nie w irlu granicznym, ale 10 cm niżej, a więc jeszcze w skałach należących do okresu kredowego. Iryd mógł zatem wtórnie przemieszczać się do skał niezwiązanych z impaktem, co przeczy powszechnej opinii o stabilności anomalii irdowej. Do analogicznych wniosków, dotyczących mobilności irydu, doszli w tym samym czasie geolodzy amerykańscy, prowadzący badania w stanie New Jersey.

– Odkrycie pierwszej w Polsce anomalii irdowej będzie warunkować dalsze badania, polegające na szczegółowych analizach chemicznych w celu poznania procesów migracji platynowców. Da także szansę wypromowania regionu, w którym prowadziliśmy prace – puentuje profesor.

Już teraz można zaryzykować stwierdzenie, że polski wkład w odkrycie tajemnic wielkiego kataklizmu, który doprowadził do ogólnosiwiatowego kryzysu ekologicznego i zagłady większości żyjących na planecie gatunków, będzie większy, niż się można było spodziewać. Co ciekawe, o ile Lubelszczyzna stwarza szansę na poznanie końca ery dinozaurów, to region śląski odkrywa przed nami tajemnice jej zarania.

AGATA HAJDA

Skład zespołu badającego stanowisko w Lechówce:

Prof. dr hab. Grzegorz Racki (kierownik zespołu, do 30 września br. dyrektor Instytutu Paleobiologii PAN)
Doc. dr hab. Marcin Machalski z Instytutu Paleobiologii PAN
Prof. Christian Koeberl z Universität Wien
Prof. dr hab. Marian Harasimiuk z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie



Prace w Lechówce koło Chełma

Adolf Dymśa na ekranie.
Przykład aktorstwa autorskiego

Legenda czy zapomniana wielkość?

Jako jedyny aktor polskiego kina XX w. posiadał sztukę podpatrywania ludzkiej osobowości i komentowania jej poprzez subtelną przekorę i kpinę.

Adolf Bagiński, największy polski komik filmowy XX w. urodził się w 1900 r. w Warszawie jako syn kolejarza. Zmarł w dramatycznych okolicznościach z powodu ciężkiej choroby (postępująca utrata słuchu) w Domu Pomocy dla Aktorów w Górze Kalwarii (1975 r.).

Za czasów carskich został rozesłany za nim list gończy i dlatego rozpoczynając swą aktorską pracę w Teatryku Miraż (1919 r.) postanowił z wrodzonej przekory, ale i ostrożności, przybrać pseudonim Leopold Dymśa, skrywając się w ten sposób za nazwiskiem pośła do carskiej Dumy. Po paru miesiącach wrócił jednak do swego imienia i od tej chwili występował na scenie i w filmie już jako Adolf Dymśa. Natomiast z racji swej drugiej natury, którą był żart, śmiech i dowcipy, czynione kolegom ze sceny, bez względu na okoliczności, nazywany był w kręgach braci aktorskiej Dodkiem. Ten przydomek stał się dla powojennej krytyki filmowej wygodną maską, skrywającą niewłaściwe – jak sądzono – hitlerowsko-rosyjsko-carskie skojarzenia. Adolf Dymśa, jako mistrz polskiego filmowego humoru, miał zginąć lub odejść w cień. Uznano, że do historii powinien przejść, co najwyżej, jako Dodek (zob. tytuł monografii W. Fillera *Wielki Dodek* czy montażowy film J. Łomnickiego *Pan Dodek* z 1962 r., oparty na jego przedwojennych komediach). Szczytem fałszowania historii polskiej kultury filmowej przez socjalistyczną krytykę i jej uczonych współczesnych następców jest fakt przekłamania tytułu jednej z najlepszych komedii aktora *Dymśa na Wojnie* (1936 r.) na *Dodek na froncie*. Przekłamany tytuł znalazł się we wszelkich encyklopediach, leksykonach, słownikach filmu po najnowszą *Historię*

filmu polskiego T. Lubelskiego (2008 r.) włącznie. W ten sposób miał powstać sprokurowany mit jego sztampowego aktorstwa, gloryfikujący typ warszawskiego cwaniaczka z przedmieścia, a w najlepszym razie legendy wesołego, warszawskiego komika – prowincjałka, czyniącego dowcipy kolegom, które szybko przeobrażały się w kawiarniane anegdoty przedwojennej „Warszawki”. Jak pisał Krzysztof Teodor Toeplitz Dymśa „stworzył postać warszawskiego cwaniaka, a więc przedmiejskiego lumpa, żyjącego powietrzem i z lekkim sercem znoszącego meandry losu”. Tyle tylko, że ów szacowny krytyk, obwieszczając swój kategoryczny sąd, nie podał ani jednego przykładu filmowego bohatera, który miałby go potwierdzać. O prawdziwej wartości filmowego artysty tego najwybitniejszego humorysty i komika polskiego kina XX w., jak dotąd nie pisał nikt.

Z wszystkich zarejestrowanych przez filmografię aktora 37 dzieł, do czasów

współczesnych zachowało się 17 filmów (11 przedwojennych i 6 powojennych). Spoglądając na jego twórczość z perspektywy historii kultury, myślę że można w pełni zaryzykować hipotezę o uznaniu Adolfa Dymśy za Epikurejczyka polskiego kina XX w., z racji stworzenia przez niego na ekranie swoistej filozofii uśmiechu, która miała bardzo wiele cech wspólnych z ateńskim twórcą hedonizmu. Podstawową etyczną wartością greckiego filozofa, było osiągnięcie w życiu szczęścia przez przyjemność, ale w aurze rozumu, szlachetności, przyjaźni, więzi z naturą i skromności. Tak pojmowana wartość pogodnego szczęścia 2000 lat później stała się dla Dymśy wyznacznikiem do obserwacji komizmu współczesnego człowieka. Wśród przedwojennych filmów było to szczególnie widoczne w takich komediach jak: *12 krzesel*, *Antek Policmajster*, *ABC miłości*, *Dymśa na Wojnie*, *Niedorajda*, *Paweł i Gawel*. Po wojnie aktor podkreślał te wartości szczególnie w *Skarbie*, a zwłaszcza *Nikodemie Dyzmie*, dramatyczno-komicznej kreacji Dymśy z 1956 r. Ten wielki komik, dzięki bogactwu i różnorodności artystycznych środków, potrafił nie tylko mistrzowsko i finezyjnie parodiować ludzkie gesty i zachowania („rozbuchanie” farsy, żart i urozmaicenie stopniowalnej groteski, kongenialna sztuka imitacji dźwięków przedstawicieli natury, a zwłaszcza jej domowej menażerii), lecz nade wszystko, jako jedyny aktor polskiego kina XX w. posiadał sztukę podpatrywania ludzkiej osobowości i komentowania jej poprzez subtelną przekorę i kpinę. Adolf Dymśa nie był aktorem jednego typu – „Dodka”-cwaniaka. Taką legendę stworzyła warszawska powojenna krytyka. W ten sposób bogactwo i wielkość gry polskiego komika, która w latach 30. była niezwykła w skali światowej, miały zostać zdeformowane, a *de facto* unicestwione.

ZYGMUNT BARCZYK



„Paweł i Gawel” w reżyserii Mieczysława Krawicza (1938 r.), na zdjęciu Adolf Dymśa, Eugeniusz Bodo, Helena Grossówna

Dr Zygmunt Barczyk napisał pierwszą w historii polskiego filmoznawstwa rozprawę, będącą opisowo-interpretacyjną analizą niemal wszystkich (15) komedii Adolfa Dymśy.

Schowani, jak ślimaki w skorupie

Socjologowie zaangażowani w projekt SPHERE opisują – na przykładzie osiedli w Rudzie Śląskiej, Będzinie i Dąbrowie Górniczej – przeobrażenia towarzyszące restrukturyzacji ekonomicznej starych regionów przemysłowych.

Pod koniec września na Wydziale Nauk Społecznych odbyło się spotkanie międzynarodowego zespołu badawczego, realizującego projekt SPHERE, finansowanego w ramach VII Programu Ramowego Unii Europejskiej. Eksploruje on przemiany kultury i tożsamości społecznej w starych regionach przemysłowych, poddawanych procesom restrukturyzacji ekonomicznej w różnych krajach Europy, także we Francji, Hiszpanii, Niemczech, Wielkiej Brytanii czy Turcji. Oprócz wymiany doświadczeń i problemów badawczych, goście z zagranicy zobaczyli m.in. osiedla Kaufhaus i Godula w Rudzie Śląskiej oraz Koszelew i Ksawera na pograniczu Będzina i Dąbrowy Górniczej. To właśnie tam zespół Zakładu Badań Kultury Współczesnej Instytutu Socjologii UŚ, pod kierunkiem prof. dr hab. Kazimiera Wódz, analizuje przeobrażenia charakteru pracy, społeczności lokalnych i krajobrazu kulturowego.

– Specyfika polska polega na tym, że proces dostosowania tych miejsc do nowej rzeczywistości trwa stosunkowo krótko, około dziesięciu lat. Po upadku przemysłu ciężkiego, na Śląsku dopiero od niedawna korzystamy z funduszy unijnych i programów, które mają pomóc w przeobrażeniu tego typu miejsc. Ale to następuje bardzo wolno. Ich mieszkańcom usunął się grunt pod nogami, więc schowali się, jak ślimaki w skorupie i dopiero od niedawna powoli wysuwają różki – mówi obrazowo profesor Kazimiera Wódz.

Co zarejestrowali badacze? – Mieszkańcom ciąży przeszłość, idealizują ją i mitologizują. Wokół pracy na kopalni czy hucie kręciło się całe ich życie, także to kulturalne czy sportowe, z rozrzewnieniem wspomina się festyny zakładowe. Dominuje syn-

drom rozżalenia i tęsknota za utraconą wspólnotą oraz totalne odwrócenie od polityki, tej na najwyższym, ogólnokrajowym szczeblu. Utrata pracy i podstaw bytu dla ludzi tam mieszkających było jak koniec świata – relacjonuje kierownik zespołu.

Badania napotkały też jeden podstawowy problem. – O ile badani chcieli rozmawiać i opowiadać, o tyle nie pozwalali fotografować swoich mieszkań. Poziom nieufności jest w tej sferze bardzo wysoki. W innych krajach, może poza Turcją, taka postawa to rzadkość – zaznacza profesor Wódz.

Badania nie ograniczyły się tylko do rejestracji odczuć mieszkańców obserwowanych osiedli, ale objęły także inne perspektywy i środowiska – związkowców w zakładach pracy, ekspertów, specjalistów od rewitalizacji, architektów. To pozwoliło na szerszy kontekst badanych problemów, a także nakreśli różne wizje rozwiązań.

Celem badań jest wielowymiarowy, interdyscyplinarny opis zmian, towarzyszących restrukturyzacji ekonomicznej starych regionów przemysłowych. W rezultacie powstaną cztery raporty tematyczne, a co za tym idzie szereg publikacji. Pierwsza z nich, w języku angielskim, ukaże się już wkrótce. W przygotowaniu jest także opracowanie w języku polskim. Najbardziej spektakularnym owocem będzie zaś międzynarodowa objazdowa wystawa zdjęć, którą będzie można zobaczyć w 2011 r. m.in. w Bibliotece Śląskiej w Katowicach.

Polską dokumentację fotograficzną przygotowuje znany i wielokrotnie nagradzany śląski fotoreporter Arkadiusz Gola.

Profesor Kazimiera Wódz nie ma wątpliwości, że wyniki projektu znajdą zastosowanie. – Jest wiele środowisk autentycznie zainteresowanych skutkami przekształceń przestrzeni i ich wpływem na funkcjonowanie społeczności lokalnej, zamieszkującej dany obszar miasta. Taka wiedza jest niezbędna władzom samorządowym i wojewódzkim, architektom czy urbanistom dla skutecznego planowania i prowadzenia działań rewitalizacyjnych – przekonuje kierownik projektu.

Kluczem do sukcesu, który stał się udziałem choćby Manchesteru w Wielkiej Brytanii czy Zagłębia Ruhry w Niemczech, jest myślenie kompleksowe i jednoczesne przeobrażenia przestrzeni, profilu pracy i kultury. – Ważne jest, by do wszystkich zmian włączyć lokalne społeczności, zdobyć ich akceptację, tak by mogli się z nimi identyfikować. Na przykład we Francji dużą rolę odgrywają lokalni liderzy, bo tradycja społecznego zaangażowania jest tam bardzo silna. Sztuczne, obce i narzucone rozwiązania się nie przyjmą – podkreśla profesor Wódz.

(TM)

Osiedla Ksawera i Koszelew ze swoją charakterystyczną zabudową i kulturą specyfiką były znakomitym polem badań w projekcie SPHERE.

Zdjęcia na str. 16-17

Co to jest SPHERE?

Przestrzeń, miejsce oraz historyczne i współczesne procesy symbolicznej artykulacji regionalnych, narodowych i europejskich tożsamości poprzez formy pracy i praktyki wspólnot lokalnych na terenach podlegających ekonomicznej restrukturyzacji i rewitalizacji.

(Space, place and the historical and contemporary articulations of regional, national and European identities through work and community in areas undergoing economic restructuring and regeneration).

Badania w ramach projektu SPHERE zrealizowano w następujących państwach:

Francja: Corbeil-Essonnes
Hiszpania: Elda, Alcoy
Niemcy: Norymberga
Polska: Ruda Śląska (Kaufhaus i Godula), Będzin/Dąbrowa Górnicza (Ksawera i Koszelew)
Turcja: Zonguldak (górnictwo na wybrzeżu Morza Czarnego)
Wielka Brytania: Barnsley (płd. Yorkshire)

Skład zespołu Uniwersytetu Śląskiego – Instytut Socjologii

Prof. zw. dr hab. Kazimiera Wódz – kierownik projektu, dr hab. Andrzej Niesporrek, dr Jolanta Klimczak-Ziółek, dr Daniela Dzienniak-Pulina, dr Krzysztof Łęcki, dr Paweł Ćwikła, dr Monika Gnieciak, dr Maciej Witkowski, dr Piotr Kulas, dr Witold Mandrysz, mgr Barbara Stania.

Sta



Osiedle Kaufhaus, foto: Magdalena Urbanowicz



Osiedle Ksawera, foto: Patrycja Wites

Osiedla Ksawera i Podkarpie, foto: Bożena Pactwa



Osiedle Kaufhaus, foto: Jędrzej Jarczewski

Osiedle Kuszelew, foto: Karolina

re ku nowemu



a Tyrka



Osiedle Kaufhaus, foto: Magdalena Urbanowicz

Rozmowa z dr Heleną Hrapkiewicz,
kierownikiem Uniwersytetu Trzeciego Wieku UŚ

Nowy sens życia



– 35 lat z perspektywy działalności Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Polsce to dużo, czy mało?

– To bardzo znacząca rocznica. Choć może kogoś dziwić, bo u nas popularniejsze są 25 - czy 50-lecia. Jednak dla starszego człowieka 35 lat to bardzo dużo. Nasi studenci liczą każdy rok, bo niesie zmiany nie tylko w środowisku zewnętrznym, ale też w każdym z nich.

– Ile osób korzysta z zajęć na UTW?

– Środowisko UTW w naszym uniwersytecie tworzą trzy grupy: katowicka, sosnowiecka i jastrzębska. Grupa macierzysta z Katowic liczy 1200 osób. W sosnowieckiej na zajęcia uczęszcza 500 słuchaczy, a w jastrzębskiej 400. Razem daje to ładny wynik.

– Które z wykładów, seminariów, warsztatów cieszą się największym zainteresowaniem?

– Nie jest łatwo je wszystkie wymienić. Słuchacze wybierają zajęcia z uwagi na prezentowane

zagadnienia, inne cieszą się wzięciem ze względu na osobę prowadzącego. Od lat nie słabnie zainteresowanie wykładami z historii sztuki, które prowadzi dr hab. Irma Kozina. Ogromna wiedza, jaką posiada oraz sposób, w jaki potrafi ją przekazać zachwycają słuchaczy. Podobnie jest z wykładami profesora Jerzego Żaby i doktora Andrzeja Boczarskiego z Wydziału Nauk o Ziemi. Bywało i tak, że doktor Danuta Krzyżyk, mówiąc o języku i jego poprawności, długo po wykładzie nie mogła wyjść z sali, bo tyle jej zadawano pytań. Warto też dodać, że niemalym zainteresowaniem cieszą się zajęcia z historii Śląska i Katowic. Jak by nie spojrzeć – to, co proponujemy naszym słuchaczom spotyka się ze znakomitym odbiorem.

– Czy można stwierdzić, że na UTW zawiązują się przyjaźnie, że tutaj dla niektórych kończy się samotność, znika poczucie bycia niedocenianym, niepotrzebnym? Czy UTW udaje się zmienić stereotyp osoby starszej, człowieka na emeryturze?

– Niewątpliwie tak właśnie jest. Sformułowane pytanie stanowi niejako cel, jaki twórcy UTW mieli na uwadze. Chodziło głównie o poszerzenie wiedzy przez osoby starsze. Ale jednocześnie założeniem twórców było wzbudzenie oraz podtrzymywanie aktywności psychicznej i fizycznej u tych osób, rozwijanie przez nich zainteresowań, możliwość spotkania się z innymi. Słuchacze UTW to osoby starsze, ale czynnie uczestniczące w życiu społecznym. Nie tylko kształcą się ustawicznie, lecz pomagają innym, słabszym, bardziej zagubionym. Trzeba też dodać, że pełnienie przez nich określonych funkcji, czy wypełnianie przydzielanych zadań w pewnym sensie zastępuje im to, co robili będąc czynnymi zawodowo – to, co po przejściu na emeryturę nagle się skończyło, niejednokrotnie pozostawiając po sobie wielką pustkę. Uniwersytetowi Trzeciego Wieku na pewno udaje się zmienić stereotyp osoby na emeryturze, która już niewiele może w swoim życiu zdziałać. Warsztaty malarskie, czy literackie są doskonałym przykładem na to, że nawet w późnym wieku można realizować marzenia i rozwijać talenty.

– Prowadzone zajęcia z powodzeniem aktywizują społecznie seniorów. Jak zmienia się ich życie?

– Nabiera nowego sensu. Przystaje być szare, monotonne. Osoby te stają się bardziej otwarte na to, co nowe. Przecież nie jest tajemnicą, że uczestnikami wielu imprez, organizowanych przez miasto, są w większości słuchacze UTW. Oni szybciej się mobilizują. Chętnie wychodzą do kina czy teatru, zwłaszcza, kiedy idzie tam również koleżanka, a bilety są „załatwione”. To już nie ci sami, zamknięci w czterech ścianach ludzie. To namiastka społeczeństwa obywatelskiego.

– Ostatnie lata charakteryzują się dynamicznym przyrostem liczby UTW. Każdego roku powstaje około 30. nowych jednostek? Czym wytłumaczyć to zjawisko?

– Przede wszystkim wzrostem liczby ludzi starszych. Na emeryturę przechodzą osoby coraz bardziej wykształcone, które mają potrzeby poznawcze. Brak wnuceń, możliwości pracy zleczonej lub na pół etatu jest przyczyną poszukiwania zajęć, którym mogą wypełnić wolny czas.

– Wiele osób dopiero po przejściu na emeryturę ma czas, by realizować marzenia. Czy sądzi pani, że mają równie wiele do powiedzenia, co młode pokolenie, że świat stoi przed nimi otworem?

– Oczywiście. Czasem nawet więcej. Świat wyciąga do nich ręce tak samo, jak i do młodych. Może tylko bardziej niż młodych ograniczają ich finanse, co czasem w istocie stanowi przeszkodę w realizacji planów.

– Czy jesteśmy w stanie obalić mity, że starsi boją się nowego, że nie mają fantazji, że zamykają się w sobie?

– To chyba zależy od konkretnego człowieka. Każda osoba jest przecież inna. Znam takie, które w zaawansowanym wieku zrobiły prawo jazdy. Na UTW w Łazach organizowana jest olimpiada sportowa, a słuchacze biorą udział w wielu dyscyplinach. Odbijające się rewie mody to też pomysł, który wyszedł od uczestników UTW. Nie można generalizować, ale to fakt – UTW zmienia, jego uczestnicy otwarci są na to, co nowe niesie życie.

– Gdyby można cofnąć czas, zdecydowała by się pani ponownie pełnić rolę kierownika UTW?

– Naturalnie. W tym, co robię, widzę ogromny sens. To taka swego rodzaju misja. Kiedy słuchacze na początku nowego roku akademickiego przychodzą do mnie i mówią, że nie mogli doczekać się października, jestem jeszcze bardziej zmotywowana do dalszej pracy i nie przeraża mnie żaden wysiłek.

ROZMAWIAŁA
TERESA SZCZEPANEK

Seminarium „Nowe wyzwania dla Uniwersytetów Trzeciego Wieku”

Starość nie istnieje

To my nadajemy sens temu okresowi, który nazywamy starością, my kształtujemy jego obraz. Nie ma żadnej szuflady, do której możemy być włożeni. Każdy pracuje przez całe życie na to, jak ta późna dorosłość będzie wyglądała.



Foto: Teresa Szczepanek

35 lat temu powstał w Polsce pierwszy Uniwersytet Trzeciego Wieku. Dziś jest ich ok. 300 na terenie naszego kraju. W związku z tą rocznicą od 20 do 23 października w Katowicach odbyło się międzynarodowe seminarium pod hasłem: „Nowe wyzwania dla Uniwersytetów Trzeciego Wieku”. W jego uroczystej inauguracji wzięli udział przedstawiciele władz państwowych, Katowic i naszego Uniwersytetu. Gościem specjalnym była prezydentowa, Anna Komorowska. W swoim wystąpieniu podkreślała, że choć uniwersytety i studia kojarzą się przede wszystkim z młodością, nieważna jest tu metryka, ale młody duch ludzi, chcących się rozwijać. Anna Komorowska otrzymała

od Uniwersytetu Śląskiego pamiątkową grafikę autorstwa, profesora Eugeniusza Delekty.

– Starość nie istnieje; nie ma osobowościowych wzorców, które ją wyznaczają. Starość może być tylko indywidualną decyzją – przekonywała psycholog prof. dr hab. Katarzyna Popiołek z Uniwersytetu Śląskiego. Zaznaczyła, że jak głosi fenomenologiczna koncepcja rozwoju, na to, jacy jesteśmy w późnej dorosłości, pracujemy przez całe życie. – To my nadajemy sens temu okresowi, to my kształtujemy jego obraz. Nie ma żadnej szuflady, do której możemy być włożeni. Każdy pracuje przez całe życie na to, jak ta późna dorosłość będzie wyglądała – przekonywała.

Kilkudniowe seminarium zorganizowane zostało w formie warsztatów, które poprowadzili doświadczeni trenerzy. Uczestniczyło w nim około 100 przedstawicieli UTW z Polski, Białorusi, Ukrainy i Litwy, wielu ekspertów i gości. Wykłady na temat 35 lat UTW w Polsce wygłosili: dr Zofia Zaorska (UTW Lublin), dr Helena Hrapkiewicz (UTW UŚ). Organizatorami wydarzenia byli: Uniwersytet Trzeciego Wieku UŚ, Polsko-Amerykańska Fundacja Wolności i Towarzystwo Inicjatyw Twórczych „ę”. Seminarium wpisalo się w cykl corocznych ogólnopolskich konferencji UTW, przygotowywanych w ramach programu „Uniwersytety Trzeciego Wieku” Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności.

/TESS/



Foto: Teresa Szczepanek

Ewa Karbowska, słuchaczka Uniwersytetu Trzeciego Wieku:

Niesamowita przygoda

Kiedy w 2004 roku przeszłam na emeryturę, nie myślałam nawet, że czeka mnie tak niesamowita przygoda. Od koleżanek dowiedziałam się o Uniwersytecie Trzeciego Wieku. Decyzję o zapisaniu się na zajęcia podjęłam bardzo szybko, właściwie bez

zastanowienia. Zawsze byłam działaczką, osobą żyjącą dynamicznie. Nagle moje życie zwolniło, a ja nie umiałam się odnaleźć. Uniwersytet uchronił mnie przed samotnością. Uczestnicząc w interesujących wykładach i ćwiczeniach, poznawałam nowych przyjaciół. Poszerzałam dotychczasową wiedzę i zdobywałam nowe umiejętności. Oprócz zajęć z ziołolecznictwa, rehabilitacji, chętnie chodziłam na basen, aerobik. Przekonałam się do je-

zyka angielskiego, nawet komputer przestał być straszny i niezrozumiały. Tematyka proponowanych zajęć była różnorodna, od przyrodniczych, które z racji wcześniej wykonywanego zawodu interesowały mnie najbardziej, przez artystyczne, dotyczące zdrowia... Nie przesadzę, jeżeli powiem, że na każde z nich leciałam jak na skrzydłach.

Dzięki zajęciom na Uniwersytecie mogę nadal się kształcić i poznawać ludzi, to pozwala nie

myśleć o przemijającym czasie, pomaga żyć pełnią życia, mimo że czasy, kiedy spełniałam się zawodowo, minęły bezpowrotnie.

Warto też wspomnieć, że również poza Uniwersytem życie jest organizowane z rozmachem. Można uczestniczyć w wielu interesujących wycieczkach, są kuligi, spotkania świąteczne. Chodzę na zajęcia już siódmy rok, gdyby nie ta możliwość, byłabym dzisiaj zupełnie innym człowiekiem, a tak wciąż mam ochotę się uśmiechać.

VI Międzynarodowe Sympozjum Humorologiczne

Wizyta ojca Leona Knabita

20 i 21 października mury Wydziału Nauk Społecznych ożywił swą obecnością znany i lubiany ojciec Leon. Poruszenie wywołało i to, że znany, i to, że lubiany. Które w jakim stopniu? – darujemy sobie dociekanie. Poruszenie jest ważną rzeczą w nauce, zwłaszcza społecznej. Szczególnie, kiedy jest to poruszenie w dobrym kierunku. Ojciec Leon wprowadza atmosferę lekkości w rozważaniach i dialogu. Za tym idzie gotowość do szczerości słuchaczy. Bo sam ojciec na szczerłość jest już gotowy. Słuchając jego dowcipów o księżkach i Panu Bogu, wydaje się, że wyjawiał już wszystkie swoje kontrowersyjne myśli na te tematy.

Lekkość i dowcip służą mądrości, kiedy mają dobry azymut. Silnym magnesem stabilizującym igłę dowcipu jest religijna perspektywa właściwa zakonnikom. Religijna, to znaczy metafizyczna i etyczna, szanująca świat i szanująca ludzi. Chyba wiele różnych światopoglądów może inspirować się tak zarysowaną perspektywą. Tu, w Katowicach, tą perspektywą zainteresował się nawet Diabeł (dr Jadwiga Sebesta). Został dopuszczony do wieczornego spotkania profesora Krzysztofa Wieczorka



Foto: Agnieszka Szymala

z ojcem Leonem w Klubie „Marchoń”. Moralne zarzuty Diabła stawiane Niebu z nie małym trudem były jednak przez ojca odpierane.

Wizyta ojca Leona odbyła się w ramach VI Międzynarodowego Sympozjum Humorologicznego organizowanego przez

katowicki oddział Polskiego Towarzystwa Socjologicznego, Instytut Socjologii UŚ, Koło Naukowe Studentów Socjologii UŚ oraz Śląską Wyższą Szkołę Zarządzania im. gen. J. Ziętka. A przede wszystkim przez mgr Weronikę Ślęzak-Tazbir, wspieraną przez dyrektora Instytutu Socjologii prof. dr. hab. Wojciecha Świątkiewicza. Sympozjum gromadzi wartościowe grono ludzi nauk społecznych z wielu ośrodków: Warszawy (Szkoła Wyższa Psychologii Społecznej, Politechnika Warszawska, Uniwersytet Warszawski oraz Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego), Poznania (Uniwersytet Ekonomiczny), Szczecina (Uniwersytet Szczeciński), z zagranicy (Uniwersytet Palackiego w Ołomuńcu). Było o humorze w języku, literaturze, filmie, w socjalizmie, dydaktyce, kulturze ludowej, twórczości ulicznej, po tragicznych wydarzeniach 11 września 2001 r. i 10 kwietnia 2010 r., a także, jak już wiemy, o humorze w metafizyce. Materiały z sympozjum będą udostępnione za rok, na stronie Polskiego Towarzystwa Socjologicznego można zapoznać się z informacjami na temat sympozjów z minionych lat.

PIOTR SKUDRZYK



Po godzinach: dr hab. prof. UŚ Zdzisława Mokranowska z Zakładu Teorii Literatury Wydziału Filologicznego UŚ

Magia teatru

Chciałabym zwrócić uwagę na dwa wydarzenia. Pierwszym jest Metropolitalna Noc Teatrów, która miała miejsce 18 września bieżącego roku, drugie to monodram Andrzeja Seweryna *Wyobraźcie sobie...* włączony do październikowego repertuaru Teatru Śląskiego. Podczas trwania tegorocznej Nocy wszyscy miłośnicy i sympatycy spektakli mogli skorzystać z niecodziennych propozycji. Teatr Śląski zaoferował gościom wyjątkowo ciekawe przedstawienia, wśród których wyróżniały się zwłaszcza *Poskromienie złośnicy* i *Zagraj to jeszcze raz, Sam*. Zwracały uwagę happeningi, fascynowała możliwość przyjrzenia

się maszynarii teatralnej, uczestniczenia w próbach, zobaczenia kulis i kostiumów. Niezwykła jest też sama idea spotkania, łączącego różne środowiska oraz odmiennie grupy wiekowe. W czasie tej wyjątkowej nocy odwiedziłam nie tylko Katowice, także Gliwice i Bytom.

Jako kolejne godne polecenia wydarzenie chciałabym wymienić monodram Andrzeja Seweryna *Wyobraźcie sobie...*, zbudowany z najsłynniejszych monologów szekspirowskich. Taki popis gry aktorskiej, jaki mogliśmy podziwiać w Teatrze Śląskim, w ramach występu gościnnego, zdarza się rzadko; tym, którym nie udało się zobaczyć Andrzeja

Seweryna w Katowicach, pozostaje odwiedzić Teatr im. Juliusza Słowackiego w Krakowie.

Aktor proponuje znakomity pokaz teatralnej wirtuozerii, której, jak sądzę, brak wielu jego młodszym kolegom. Monodram, który stworzył, i który miałam okazję zobaczyć, nie opierał się na spiętrzeniu wydarzeń czy rekwizytów. Ważniejszy był tam ruch, gesty, zróżnicowane sposoby przeobrażania się w kolejne postaci. Kunszt Seweryna pozwolił jednocześnie docenić wartość pięknie podawanego słowa. Zwłaszcza utkwiał mi w pamięci znakomicie odegrany dialog z *Ryszarda III*, który dał artyście okazję do zademonstrowania sposobów

wcielania się raz w postać demonicznego władcy, a raz w rolę uwodzonej przez niego królowej-wdowy. Ze spokojem mogę powiedzieć, że cały spektakl był prezentacją kolejnych „perełek”, które nasz wybitny artysta – na kanwie wybranych z Szekspira scen – stworzył, wykorzystując nieprzeciętny talent oraz doświadczenie.

Publiczność miała okazję zobaczyć niezwykle grą, o której pamięta się długo po opuszczeniu murów teatru. Serdecznie polecam tę propozycję każdemu, kto ma chwilę czasu i jednocześnie ochotę na przeżycie czegoś naprawdę wyjątkowego.

ZDZISŁAWA MOKRANOWSKA

Śladami reklam i szyldów w przedwojennych Katowicach

Staroświecko, ale pięknie

Aleksandra Wilczyńska, doktorantka z Katedry Teorii i Filozofii Prawa UŚ, wybrała się w niezwykłą podróż po Katowicach – tropem przedwojennych reklam i szyldów. Rezultatem jej poszukiwań była wystawa na Wydziale Prawa i Administracji.

Projekt zrodził się przez przypadek, gdy Aleksandra Wilczyńska porządkowała książki swojego taty. Wśród nich znalazła Kalendarzyk Policji Województwa Śląskiego na rok 1939. Oprócz ciekawych felietonów o tematyce policyjnej, zagadek i dowcipów, zauważyła wiele reklam punktów usługowych i sklepów, które znajdowały się przed wojną głównie w centrum Katowic.

– Nie mieszkam w Katowicach, ale duchem jestem katowiczanką. Bardzo lubię to miasto, dlatego zainteresowały mnie te szyldy i reklamy – mówi Aleksandra Wilczyńska. – Przeszłam się po mieście, porównując to, co było kiedyś, z tym, co jest teraz i pomyślałam, że byłoby dobrze podzielić się z kimś spostrzeżeniami. I tak narodził się projekt.

Postanowiła zebrać reklamy, które dotyczyły punktów usługowych i sklepów, znajdujących się w centrum Katowic, m.in. przy ulicach: 3 Maja, Warszawskiej (w okresie międzywojennym Marszałka Piłsudskiego), Staromiejskiej (w 1934 r. nadano jej imię Bronisława Pierackiego, w latach 1939-1945 Mollwitzstraße, w latach 1945-1947 Bro-

niśława Pierackiego, w latach 1947-1950 Wojciecha Korfantego, w latach 1950-1990 Józefa Wieczorka, w 1990 r. powróciła nazwa Staromiejska), Mariackiej oraz Rynku.

– Pomyślałam, że same reklamy, to za mało, w związku z tym pojechałam na targ staroci do Bytomia i tam szukałam starych pocztówek, na których mogły się znajdować szyldy z reklamami, które były opublikowane w Kalendarzyku. Niestety, pocztówki były bardzo drogie. Udałam się więc do Muzeum Historii Katowic i tam je zeskanowałam. To jest piękny fragment tej opowieści, ponieważ cała moja Katedra Teorii i Filozofii Prawa – pracownicy i doktoranci – składaliśmy się nie tylko na samo skanowanie, które było kosztowne, ale przede wszystkim wykupienie bardzo drogiej majątkowych praw autorskich. Następnie, po przygotowaniu projektu, przez rok szukaliśmy sponsorów. Wspierało mnie wielu ludzi, głównie znajomych. Uświadomiło mi to, że są jeszcze osoby, które sprzyjają takim inicjatywom, robią to bezinteresownie i do tego wykazują spory entuzjazm. Bardzo wspierał mnie dziekan, profesor Zygmunt Tabor. Z jednej strony było to wielkie sponta-



Foto: Agnieszka Sikora

Aleksandra Wilczyńska, autorka projektu

niczne pospolite ruszenie, a z drugiej okazało się, z jak fajnymi i otwartymi ludźmi pracuję oraz mogę liczyć na ich pomoc.

29 października w holu głównym Wydziału Prawa i Administracji w Katowicach odbył się wernisaż wystawy „Śladami reklam i szyldów w przedwojennych Katowicach”. Oglądaniu szyldów towarzyszyła muzyka Mieczysława Fogga, odbyła się także projekcja przedwojennego filmu o Katowicach.

Jaka jest największa wartość projektu? Aleksandra Wilczyńska uważa, że dzięki niemu można dowiedzieć się, że przed wojną Katowice były pięknym, tętniącym życiem, europejskim miastem, otwartym i wielokulturowym. Przede wszystkim jednak można poznać codzienne życie ludzi: gdzie jedli, chodzili do kina, jak dbali o zdrowie i higienę, czym się w centrum Katowic zajmowali. Autorkę projektu urzekł także język przedwojennych szyldów reklamowych, czcionka druku i niezwykły sposób podejścia do potencjalnego klienta – czyli coś zupełnie innego niż spotykamy obecnie w reklamach, tak agresywnie atakujących kolorem, wielkością czy kontrowersyjnymi treściami. Przyznaje, że niektóre z nich nie byłyby dziś odebrane jako „poprawne politycznie”. Jednak wszystkie są obrazem historii miasta – dzięki nim widzimy, jak Katowice się zmieniły, ale także możemy zobaczyć, co się w nich nie zmieniło.

– Moją intencją było pokazanie, jaki potencjał miały Katowice przed wojną i jaki mają dzisiaj. Uważam, że miasto wcale aż tak nie zbrzydło, wystarczy je wyczyścić i wyremontować. – Chciałabym, aby centrum Katowic odżyło – wyznaje Aleksandra Wilczyńska.

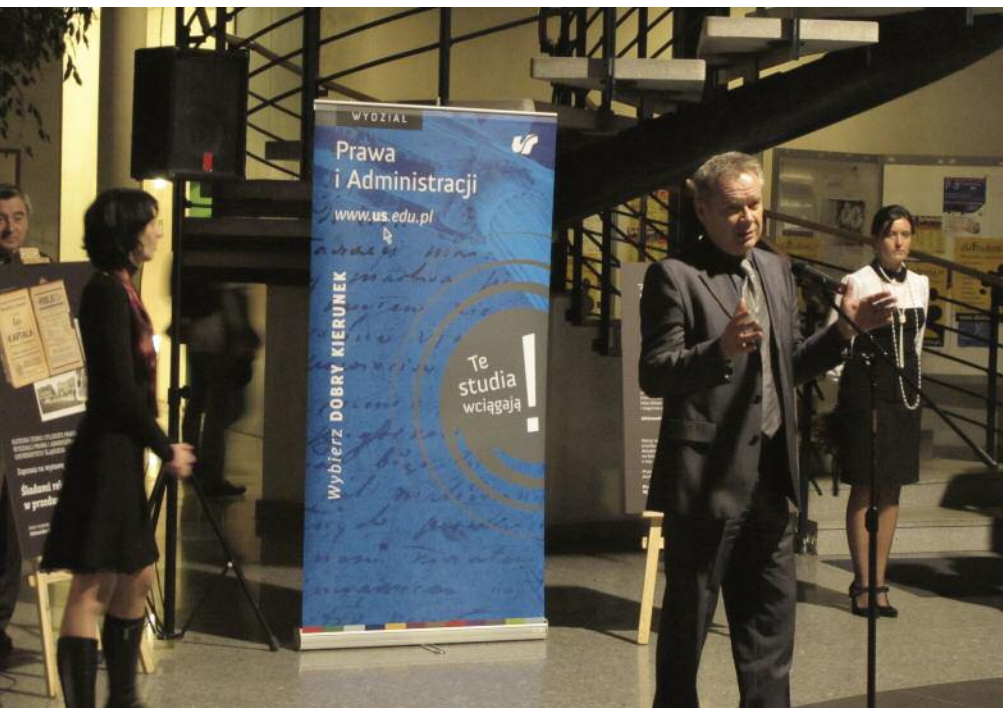


Foto: Marcin Myszogłód

Wernisaż wystawy „Śladami reklam i szyldów w przedwojennych Katowicach” na Wydziale Prawa i Administracji

Kuba Czekaj i Marcin Maziarzewski, studenci Wydziału Radia i Telewizji im. Krzysztofa Kieślowskiego w ciągu dwóch ostatnich lat zdobyli po kilkanaście nagród na festiwalach filmowych



Kuba Czekaj



Marcin Maziarzewski

U progu kariery

Młodzi reżyserzy mówią o tym, co dały im studia na WRiTV. Kuba Czekaj podkreśla, że to, co z nich wyniósł najwartościowszego ma niewiele wspólnego z robieniem filmów, przynajmniej nie bezpośrednio: – Oczywiście szkoła dała mi warsztat, znajomości, przyjaźnie, ale w głównej mierze umocniła charakter, otworzyła na świat i ludzi – wylicza.

Kiedy Marcin Maziarzewski zdawał na studia, miał za sobą jedynie niewielkie próby reżyserskie w amatorskim teatrze. – Film jawił mi się, jako coś pośledniejszego, jako profanum, w przeciwieństwie do sacrum, za które uważałem teatr. Gdzieś wewnątrz czułem jednak, że ta dychotomia nie może być prawdziwa i to się potwierdziło dzięki ludziom, którzy mnie uczyli – mówi Marcin. – Nauczyłem się tu szerszego spojrzenia na ten zawód, a także tego, że będąc reżyserem, całe życie jest się w pewnym sensie „na studiach”. „Szkoła” w zasadzie niczego nie uczy. Uczą ludzie, których się tam spotyka – podkreśla Maziarzewski.

Spotkanie z mistrzami

Zgadza się z nim Kuba, który przyznaje, że w zasadzie każdy kolejny rok studiowania był spotkaniem z nowym mistrzem. – Na I roku Leszek Wosiewicz kazał mi zapomnieć, że cokolwiek wiem o filmie. Byłem w komfortowej sytuacji, bo wiedziałem niewiele. Przed szkołą beztrudno kręciłem filmy, dopiero na uczelni zacząłem je oglądać – wspomina. Na II roku stery przejął Filip Bajon. – Pozwolił mi latać między ławkami, na ziemię ściągali mnie Joanna Krauze i Michał Rosa. Uczyli precyzji, nakierowywali na właściwe tory, pomagali przelać własną osobowość na papier, następnie na finalny kształt filmu – wylicza. Potem był Krzysztof Zanussi, który za wszyst-

ko go krytykował, Kuba zaciskał zęby, siedział po nocach, żeby udowodnić mistrzowi, że się myli. Na IV roku spotkał się z Jerzym Stuhrem i przy jego pomocy rozwinął scenariusz swojego filmu absolutoryjnego.

W opinii Marcina reżyseria jest kierunkiem, na którym można uczyć się równie dużo od profesorów, z którymi się nie zgadzamy artystycznie, jak i od tych, z którymi się zgadzamy. – Po pewnym czasie okazuje się, że spotkanie z kimś, kto patrzy inaczej na sztukę, a trzeba pamiętać, że wykładowcy

także są twórcami, popycha człowieka w jakimś kierunku i pomaga odnaleźć własną drogę. Choć czasem było niełatwo, a nie rzadko nerwowo, to jednak ogólnie miałem szczęście do profesorów – twierdzi Marcin. Szczególnie dużo zmieniło się w nim po poznananiu Magdy Piekorz, Filipa Bajona i Jerzego Stuhra. – W takiej kolejności spotkałem ich na studiach. Magda nauczyła mnie, że uczucia są w filmie najważniejsze i że reżyser musi być uczciwy w tym, co robi. Filip Bajon pokazał, jak trudny, ze względu na swo-



Kadr z film „Ciemnego pokoju nie trzeba się bać”

Kuba Czekaj otrzymał m.in. I nagrodę w Konkursie Młodego Kina na 35 Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni za film „Twist & Blood”. Wcześniejszy film „Ciemnego pokoju nie trzeba się bać” nagrodzono na festiwalach m.in. w Vancouver, Tiranie, Krakowie, Kazimierzu i Gdyni. Etiudę dyplomową „Brzydkie słowa” Marcina Maziarzewskiego doceniła publiczność m.in. Festiwalu Polskich Filmów Krótkometrażowych Short Waves 2010 (również Grand Prix) oraz jurorzy 4. Festiwalu Filmu Niezależnego w Lublinie, przyznając mu nagrodę w kategorii najlepsza reżyseria.

je ograniczenia, jest język filmu i czym się różni od literatury. Profesor Stuhr pomógł mi złożyć w całość te dwie rzeczy i nauczył nowej: kim jest aktor w filmie – mówi Marcin.

Historie, które wywołują emocje

Obaj mają na swoich koncie dzieła, które podobały się widzom, krytykom i jurorom festiwalu. Z których sami są najbardziej zadowoleni?

– Za każdym razem z ostatniego, ale tylko przez kilka miesięcy. Jestem podekscytowany etapem literackim, planem zdjęciowym, montażem, dźwiękiem, wreszcie zakończeniem prac pomimo wielu trudności i kompromisów. Gdy film jest gotowy denerwuję się każdą projekcją, widzę błędy, znajduję lepsze rozwiązania. Wiem jednak, że to nieuniknione, że to kolejny krok na przód – wyjaśnia Kuba. Chciałby opowiadać historie, które „wywołują emocje, nie dają spokoju, wwiercają się w serce”.

Marcin uważa, że „Brzydkie słowa” to obrazy najbliższy temu, co chciałby robić jako reżyser. – Ponieważ był to mój ostatni film w szkole, w naturalny sposób stanowi podsumowanie tego, czego się nauczyłem. Chciałbym kontynuować to, co starałem się w nim powiedzieć – mówi. Temu, co chce przekazać widzowi, najbliższe do filmów Kubricka, Polańskiego, Kieślowskiego. – Cokolwiek robię, zawsze „konsultuję” to z ich dziełami. Film powinien być rozmową z widzami. Ale nie tylko na zasadzie ładnego frazesu. Ważne jest to, że myślę o widzu, kiedy piszę scenariusz, kiedy robię film – podkreśla Marcin.

Na debiut przyjdzie czas

Nagrody dla swoich filmów Kuba traktuje jako potwierdzenie, że to co robi ma sens, choć wprawiają go one w zakłopotanie. Lepiej czuje się z krytyką, która skuteczniej napędza go do dalszej pracy. – Wyczuwam pewne zainteresowanie moją osobą, dostaję różne teksty, które bardzo uważnie czytam. Pracuję też nad autorskimi projektami, ale w głębi siebie dygoczę przed podjęciem decyzji. Debiut to kredyt zaufania, szansa, która dwa razy się nie powtórzy, dlatego ostrożnie podchodzę do wyboru tematu. Nie śpieszę się, mam czas – podkreśla.

Marcin chciałby, żeby nagrody, które zdobyły „Brzydkie słowa” pozwoliły mu robić filmy. – Nie mam pojęcia, czy znajdą się producenci gotowi postawić na kino, które chcę proponować widzom. Obecnie pracuję nad kilkoma rzeczami jednocześnie, w tym nad scenariuszem, który chciałbym rozwinąć do pełnego metrażu. Będzie to tragikomiczna historia, którą chciałbym uczynić moim debiutem. Czy finał, w postaci zrobienia filmu, będzie bliższy tragedii czy komedii, to już czas pokaże. Mam tylko nadzieję, że zadebiutuję przed siedemdziesiątką – żartuje.

KATARZYNA ROŻKO



Dr hab. Jerzy Cabała

XLVI Giełda Mineralów, Skał i Skamieniałości

Na Wydziale Nauk o Ziemi w Sosnowcu zagraniczni i krajowi kolekcjonerzy minerałów i skamieniałości zaprezentowali ciekawe kolekcje, pochodzące z różnych miejsc na świecie. Mimo tego, że od dłuższego już czasu na giełdzie przeważają stoiska z biżuterią z kamieni ozdobnych, nie zabrakło wystawców prezentujących nietuzinkowy asortyment. Można było obejrzeć i nabyć unikatowe marokańskie baryty o piaskowo-rudej barwie, opale, nefryty i wyjątkowej urody kryształy górskie. Dużym powodzeniem cieszyły się kwarcie dymne. Wielu zwiedzających zachwycały skalenie, epidoty i stylbity.

– Giełdy mają to do siebie, że bywają chimeryczne. Na jednej lepiej sprzedają się kwarcie, na drugiej jest popyt na piryty. To z kolei zależy od miejsca i od kupujących, ale nie jest łatwo przewidzieć, co sprzeda się najlepiej – mówił wystawca Edward Nowak.

Nie zabrakło też agatów z okolic Nowego Kościoła. Za te wielkości dłoni trzeba było zapłacić od 50 do 150 złotych. Chętnych jednak nie brakowało, bo w niczym nie ustępują pięknym okazom rodem z Brazylii.

Sfaleryty, turkusy, geody ametystowe, labradoryty i bursztyny przyciągały uwagę oglądających. Świat minerałów, kamieni szlachetnych i ozdobnych to zupełnie inna rzeczywistość niż ta, do której przywykliśmy. Warto było choć na chwilę zatrzymać się i oddać refleksji nad tym, co jest tak bardzo urokliwe, a czego tak mało mamy na co dzień.

Ci, którzy przychodzą na giełdę, organizowaną przez Wydział Nauk o Ziemi UŚ, od lat, zgodnie twierdzili, że przeważały wyroby jubilerskie, niektórzy narzekali na brak stoisk z muszlami i meteorytami. Zdaniem doktora Jerzego Cabały, komisarza wystaw i giełd

minerałów, prezentowany asortyment mógł zachwycić niejednego kolekcjonera.

– Tym razem można było podziwiać brazylijskie druzy ametystowe o imponujących rozmiarach, do jednego metra, malachity z Zairu i Rosji, kwarcie z minerałami kruszcowymi z Rumunii, antymony i wolframity z Chin, opale z Australii i Turcji oraz wiele innych ciekawych minerałów. Z polskich okazów uwagę przyciągały bursztyny, krzemienie pasiate z rejonu świętokrzyskiego, szczotki kwarcowe z Sudetów, kolorowe gipsy z Lubina, różowe sole z Kłodawy, a także coraz rzadziej wystawiane okazy z miejsc, w których już dawno zakończono eksploatację, np.: siarka, celestyn i stroncanit z Machowa, czy chryzoprazy ze Szklar na Dolnym Śląsku. Zwiedzający mogli także podziwiać unikalne skamieniałości głowonogów pochodzących z Madagaskaru i Maroka oraz jaja dinozaurów – wyliczał Jerzy Cabała.

Tradycyjnie w sobotę w Auli Międzywydziałowej przy WNoZ odbyła się sesja popularnonaukowa. Ponad 300 osób z ogromną uwagą wysłuchało referatów pracowników naukowych Wydziału Nauk o Ziemi. O sektorze diamentów jubilerskich – początkach, stanie obecnym i perspektywach mówił dr Włodzimierz Łapot, „Mineralizacja siarczanowa wokół gejzeru, rejon Pinchollo, Peru” była tematem referatu przygotowanego przez dr Justynę Ciesielczuk, prof. dr. hab. Jerzego Żabę, dr Grażynę Bzowską, mgr. Krzysztofa Gaidzika, dr Magdalenę Głogowską, dr Andrzej Boczarowski omówił „Ewolucję człowieka – na krawędzi przetrwania” a mgr Zuzanna Wawrzyniak odpowiadała na pytanie „Co mogły jeść dicynodonty z Lipia Śląskiego? – roślinność późnego triasu Polski”.

TERESA SZCZEPANEK

Problemy etnoregionalne współczesnej Europy

Konferencja „Problemy etnoregionalne współczesnej Europy. Wybrane zagadnienia” odbyła się 28 października na Wydziale Nauk Społecznych UŚ. Spotkanie rozpoczęło wystąpienie dyrektora Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa, prof. dr hab. Jana Iwanka, który przewodniczył pierwszej części obrad. Pierwszym prelegentem tego panelu był prof. dr hab. Jacek Bartyzel z Wydziału Politologii i Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. W wystąpieniu pt.: „Ani centralizm, ani separatyzm, lecz pluralizm Las Españas” poruszył on tematykę hiszpańskiego regionalizmu. Kolejny mówca prof. dr hab. Roman Bäcker, dziekan Wydziału Politologii i Studiów Międzynarodowych UMK w Toruniu oraz prezes Polskiego Towarzystwa Nauk Politycznych, przedstawił typologię współczesnych nacjonalizmów europejskich. Ostatnim referentem w tej części spotkania był prof. dr hab. Wawrzyniec Konarski, kierownik Katedry Nauk Politycznych Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej w Warszawie, który poruszył tematykę ruchów etnoregionistycznych jako nacjonalizmu zależnych narodów europejskich.

Drugiej część konferencji, dotyczącej problemów etnoregionalnych współczesnego Śląska, przewodniczył dr Jerzy Gorzelek, przewodniczący Ruchu Autonomii Śląska. Jako pierwszy głos zabrał prof. UŚ dr hab. Adam Bartoszek z Instytutu Socjologii. Jego wystąpienie dotyczyło tematu protonarodowej i antyobywatelskiej tożsamości Ślązaków. Profesor omówił wyniki badania socjologicznego, przeprowadzonego w ramach projektu Fundacji dla Śląska: „Ja Ślązak, ja Polak, ja Europejczyk”, wykonanego wspólnie z Tomaszem Nawrockim i Justyną Kijonką-Niezabitowską w 2008 roku wśród 4000 uczniów szkół gimnazjalnych i średnich województwa śląskiego. Dr hab. Tomasz Nawrocki zastanawiał się nad kwestią konieczności istnienia edukacji regionalnej. Prezentował i komentował wyniki badań, przeprowadzonych w ramach powyższego projektu. Inne spojrzenie na problem etnoregionalizmu zaprezentowała dr Elżbieta Anna Sekuła, kulturoznawca ze Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej w Warszawie. Przedstawiła ona konstatacje dotyczące niepartyjnego ugrupowania regionalnego w kontekście kapitału społecznego „pokolenia RAS”. Ostatnią parą prelegentów byli dr Małgorzata Myśliwiec oraz dr Tomasz Słupik, którzy zaprezentowali wyniki badań przeprowadzonych w lutym 2009 r. oraz w lutym 2010 r., dotyczących świadomości politycznej mieszkańców województwa śląskiego.

MAGDALENA MARZEC

Między księgami. Badania literackie nad dawną książką

Od 13 do 15 października na Wydziale Filologicznym odbywała się, zorganizowana przez Zakład Historii Literatury Baroku i Dawnej Książki Instytutu Nauk o Literaturze Polskiej UŚ im. Ireneusza Opackiego, ogólnopolska sesja naukowa pt. „Między księgami. Badania literackie nad dawną książką”. Trzydniowe obrady badaczy historii literatury i książki z wielu krajowych ośrodków akademickich (Kraków, Lublin, Łódź, Rzeszów, Toruń, Siedlce, Słupsk, Szczecin, Warszawa, Wrocław) zostały poświęcone różnym problemom pojawiającym się na styku tekstu, formy książki i sposobów jej lektury.

Konferencję otworzyli: prof. zw. dr hab. Marian Kisiel, profesor Wydziału Filologicznego oraz prof. dr hab. Krzysztof Kłosiński, dyrektor Instytutu Nauk o Literaturze Polskiej UŚ. Wprowadzeniem w tematykę obrad było wystąpienie prof. dr hab. Renardy Ociecek pt. „Księgi z ręki nie wypuszczaj” – staropolska dyrektywa czytelnicza, w którym zostało zarysowane szczególne zamięślenie do czytania, jakie wykazywali Polacy w wiekach XVI i XVII.

Przedstawione w ramach sesji referaty można ująć w kilka bloków tematycznych. Były to wypowiedzi poświęcone: literaturze okolicznościowej i literaturze „drugiego rzędu”, literackiej ramie wydawniczej i różnym formom istnienia tekstów literackich (np. rękopisów, druków ulotnych, tłumaczeń), tradycji literackiej, wyobrażeń, reguł i tekstów ją utrwalających. Podczas konferencji odczytana została również rozprawa prof. dr hab. Jerzego Starawskiego pt. „O bibliotekach i o książkach w zbiorze inskrypcji Nathana Chytraeusa (1594)”.

Zainspirowane tytułem konferencji spojrzenie na różnorodne teksty literackie w perspektywie ich uwikłania w różne formy istnienia: rękopisy, druki ulotne i okolicznościowe, tłumaczenia, wydawnictwa poradnikowe, szkolne i naukowe, pozwoliło pełniej ukazać ich funkcje i związki z kulturą literacką. Szczegółowe analizy elementów ramy literacko-wydawniczej jeszcze raz potwierdziły jej znaczenie dla ustaleń faktograficznych, ale też rozpoznań konwencji literackich i dialogu z tradycją. Referenci podjęli różnorodną tematykę, sięgając po twórczość „mistrzów” epok i dorobek poetów „drugorzędnych”, niejednokrotnie przedstawiając nowe ustalenia o charakterze źródłowym. Towarzyszące spotkaniu dyskusje o badaniach literackich nad dawną książką były także okazją do spotkania się różnych czytelników „Między księgami”.

IWONA BIJAK
MACIEJ MATKOWSKI

Preferencje polityczne. Postawy-Identyfikacje-Zachowania

Ogólnopolska Konferencja Naukowa „Preferencje polityczne. Postawy-Identyfikacje-Zachowania” odbyła się 7 października na Wydziale Nauk Społecznych. Spotkanie stanowiło podsumowanie projektu badawczego o tej samej nazwie, którego koordynatorami byli dr Agnieszka Turska-Kawa i dr Waldemar Wojtasik z Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa. Materiałnym efektem projektu była publikacja „Preferencje polityczne 2009. Postawy-Identyfikacje-Zachowania”, zaprezentowana podczas konferencji.

Dr Robert Alberski z Uniwersytetu Wrocławskiego, analizując procesy zmian lojalności wyborczej w Polsce stwierdził, że w wyborach do Parlamentu Europejskiego

w 2009 r. nastąpiło kolejne już odrzucenie nowych inicjatyw politycznych. Przypomniawszy, że tym razem w domach pozostali wyborcy nastawieni eurosceptycznie. Dr Agnieszka Turska-Kawa, diagnozując postawy polityczne Polaków, położyła akcent na stopień odbioru komunikatów, który jest zależny od takich zmiennych psychologicznych, jak: lęk, optymizm czy samoocena; przykładowo optymiści chętniej biorą udział w wyborach.

Dr Aleksandra Seklecka z UMK zauważyła, że w kampanii przed elekcją do Parlamentu Europejskiego nad kwestiami ponadnarodowymi zdecydowanie dominowały tematy krajowe. W kontekście układania list wyborczych wskazywała, że na liderów głosują

je więcej kobiet, a także osób z niższym wykształceniem. Dr Danuta Karnowska z Uniwersytetu im. Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy zauważyła natomiast, że społeczeństwo nie miało czasu, by zacząć się identyfikować z poglądami lewicowymi, bądź prawicowymi. Ponadto na pewne postulaty (np. legalizację związków partnerskich) nie ma zgody na całej scenie politycznej. Dr Waldemar Wojtasik wskazał na paradoksy, które ujawniły się podczas badań. Przykładowo, osoby deklarujące poglądy lewicowe, w największym stopniu popierają Platformę Obywatelską, zaś Sojusz Lewicy Demokratycznej notuje dopiero drugi wynik.

MAGDALENA MARZEC
TOMASZ OKRASKA

Spoleczne i polityczne aspekty funkcjonowania Parlamentu Europejskiego

4 listopada na Wydziale Nauk Społecznych odbyła się konferencja „Spoleczne i polityczne aspekty funkcjonowania Parlamentu Europejskiego”. Stanowiła ona podsumowanie projektu badawczego „Wybory do Parlamentu Europejskiego w Polsce 2009”.

Moderatorem części eksperckiej był główny organizator seminarium dr Rafał Głajcar, zastępca dyrektora Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa.

Prof. dr hab. Wojciech Kaute, kierownik Zakładu Myśli Politycznej INPiD zwrócił uwagę na odejście od koncepcji *Ius* na rzecz *Lex*, utożsamianego z indywidualizmem a także na relatywizację idei biblijnego tak-tak, nie-nie. W przełożeniu na rzeczywistość polityczną prof. Kaute dostrzegł upadek ducha europejskiego, mający konsekwencje w powrocie do narodowej polityki i egoizmów państw.

Posel do Parlamentu Europejskiego dr Jan Olbrycht przypominał, że dla Europejczyków nastał czas, by zastanowić się nad własną kulturą i tożsamością. Odnosząc się do wpływu Traktatu z Lizbony na kształt wspólnotowych instytucji, stwierdził, że w największym stopniu wzmocnił on nie Unię a rządy skupione w Radzie Europejskiej.

Dr Jacek Barcik z Wydziału Prawa i Administracji podkreślił, że nie sprawdziła się teoria z początków integracji, jakoby parlamenty narodowe miały zaniknąć. W Traktacie Lizbońskim otrzymały one rolę strażników zasady pomocniczości – zostały zobligowane do wydawania opinii, dotyczących zgodności proponowanego przepisu prawa europejskiego z tą właśnie zasadą.

Dr Tomasz Kubin z Zakładu Stosunków Międzynarodowych INPiD podjął temat „deficytu demokracji” w UE. Prelegent zaakcentował fakt nierównego traktowania europejskich narodów, przywołując *casus* ponownego głosowania Irlandczyków nad Traktatem Lizbońskim. Kontrowersję wzbudza też różna dla poszczególnych państw liczba mandatów w Parlamencie Europejskim oraz głosów ważonych w Radzie UE. Pointą wystąpienia była refleksja: Unia Europejska chcąc wstąpić do Unii nie zostałaby przyjęta ze względu na niespełnienie kryterium demokratyczności.

W drugim panelu udział wzięli studenci i doktoranci Wydziału Nauk Społecznych: Przemysław Grzonka, Agnieszka Kandzia, Monika Kornacka, Magdalena Marzec, Tomasz Okraska i Jarosław Wichura.

**MAGDALENA MARZEC
TOMASZ OKRASKA**

Z wielkim bólem i smutkiem oraz w poczuciu
niepowetowanej dla świata kultury i sztuki straty
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

Śp. Prof. Henryka Mikołaja Góreckiego

Rektora Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Katowicach
w latach 1975-1979,
jednego z najwybitniejszych współczesnych kompozytorów.

**W Osobie Pana Profesora utraciliśmy Człowieka niezwykłych zasług
dla polskiej i światowej kultury, wielce zasłużonego dla regionu śląskiego,
otaczanego powszechnym i zasłużonym szacunkiem,
uhonorowanego za wybitne dokonania artystyczne najwyższymi
odznaczeniami państwowymi i godnościami honorowymi,
laureata nagród na krajowych i międzynarodowych
konkursach kompozytorskich.**

**Odszedł od nas Człowiek wielkiej kultury osobistej,
niekwestionowany autorytet moralny, artystyczny i naukowy,
wychowawca wielu pokoleń ludzi nauki i sztuki,
dla których pozostanie niedoścignionym Mistrzem.**

**W naszej pamięci na zawsze pozostanie jako Człowiek
wielkiego serca i umysłu, życzliwy, mądry, prawy i szlachetny.**

Będzie nam Go wszystkim brakowało. Cześć Jego Pamięci.

**Rodzinie, Najbliższym oraz Przyjaciółom Profesora,
których ta śmierć najbardziej dotknęła,
wyrazy głębokiego współczucia i żalu**

składają

Senat i Rektorzy

**prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś – JM Rektor Uniwersytetu Śląskiego
prof. zw. dr hab. Janusz Janeczek – Rektor UŚ w latach 2002-2008
prof. zw. dr hab. Tadeusz Ślawek – Rektor UŚ w latach 1996-2002
prof. zw. dr hab. Maksymilian Pazdan – Rektor UŚ w latach 1990-1996**

oraz społeczność akademicka Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

Naukowiec, poeta i domator

Janusz Hurnik jest adiunktem w Instytucie Filologii Polskiej Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie. Ukończył filologię polską na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach, doktorat obronił na Uniwersytecie Opolskim. Zajmuje się polską literaturą najnowszą. W kręgu jego zainteresowań znajduje się poezja Tadeusza Różewicza, Ewy Lipskiej, Wisławy Szymborskiej, Urszuli Małgorzaty Benki, Anny Świrszczyńskiej, Adriany Szymańskiej i Katarzyny Suchcickiej. Jest autorem książki pt. *Kobieta wobec świata. Oblicza polskiej współczesnej poezji kobiecej*. Wkrótce ukaże się kolejna, poświęcona literaturze współczesnej: *Kanonik, czyli prywatnego kanonu wierszy przewrotne interpretacje*. Podejmuje także badania komparatystyczne, sięgając do literatury czeskiej (Ota Pavel, František Halas).

Wita Stwosza w Katowicach – wspomina. – Następny rok upływał pod znakiem tworzenia Wydziału Filologicznego w Sosnowcu. Był to czas noszenia biurek, wykładzin – jednym słowem pomocy przy zagospodarowaniu pomieszczeń, które nowy Wydział otrzymał od miasta. To również okres intelektualnego fermentu, gdyż w znaczący sposób rozszerzona została kadra naukowa. Trafili do Sosnowca naukowcy z różnych uczelni całej

Polski. Oprócz studio-

to także czas zakładania i kierowania Studenckim Klubem Literackim TAM, z którym wiąza się wspaniałe wspomnienia. Byli przecież u nas: Kornhauser, Zagajewski, Nowakowski, grupa Osjan, pierwsze teatralne kroki stawiał Andrzej Dziuk...

Tradycję klubowych spotkań zaszczylił także w swoich studentach. Był inspiratorem powstania (1995 r.) i opiekunem Koła Młodych Polonistów, działającego początkowo na WSP, a później na Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie.

– To nie tylko miejsce spotkań, burzliwych i inspirujących dyskusji czy też naukowych wyjazdów do Zakopanego, Wiednia, Budapesztu i Bratysławy – wyjaśnia adiunkt. – Tomiki poetyckie wydali: Sławomir Burszewski, Arkadiusz Frania, Wioletta Grzegorzewska, Małgorzata Matera.

Doktor Hurnik poezją nie tylko się interesuje, także sam ją tworzy. Tomik *Haiku – garbate* jest zbiorem okrucichów lirycznych, pisanych w latach 1978-1989, zebranych, by zamknąć pomiędzy okładkami próby oddania opisu świata schyłkowej młodości, dojrzewania wśród śląskich pejzaży. Świata zamkniętego przez los, historię i czas.

– Zapewne *Haiku – garbate* – wyjaśnia autor – urodziły się we mnie, gdy w 1973 roku w kwietniowym numerze *Twórczości* przeczyta-

łem tekst A. W. Wattsona *Zen w sztuce*, zawierający także informacje o haiku. Ukazał on nowy sposób patrzenia na świat. Stąd do fascynacji filmami Kurosawy i powieścią Abe Kobo *Kobieta z wydm* dołączyła kolejna ciekawość. Nie

było to systematyczne studio-
wanie, lecz raczej poszukiwanie
nowej drogi. Łąd nie do końca
nazwany wylaniał się z tych lek-
tur. Białych plam było sporo.
Część z nich pozostała do dzisiaj,
ale dzięki temu wciąż mogę
tkwić w zdumieniu. Moje dzie-
ciństwo na Śląsku to nieustanna
wędrówka w przestrzeni, która
intrygowała i pobudzała wyob-
raźnię. Wpisane w horyzont
hałdy były równie tajemnicze
i kuszące jak góra Fudzi. Doras-
tanie przyniosło inne rozłożenie
akcentów. Noszę wciąż miłość do
ziemi zamykającej się i trwającej
pomiędzy Bytomiem, Pszowem,
Zabrzem, Gliwicami, Świer-
klańcem i Katowicami. Głębsze
wchodzenie w rodzinną historię
pozwoliło dodać kolejne miejs-
cowości na tej mapie: Gać (Hat',
Haastch), Koźmice (Kozmice,
Kosmütz), Wrzesin (Vřesina,
Wrzessin), czyli tak zwany Hul-
czyński Kraik oraz Opawa (Opa-
va, Troppau). Śląsk przodków ja-
wił się bez granic, bo wcześniej
był rozrywany granicami. Magia
tak odległych punktów, które
łączyła genealogia cierpliwie od-
krywana. Poznawanie imion pra-
dziadów, ich żon, synów i córek.
Zapach starych metryk, meandry
kaligrafii kilku języków.

Pośród rozlicznych zajęć znaj-
duje także czas na kolejną fascy-
nację, jest nią fotografia. Bie-
rze udział w pracach Jurajskie-
go Oddziału Fotoklubu RP,
działającego w Częstochowie.
Swoje fotografie i instalacje pre-
zentował podczas wystawy foto-
grafii członków JOF RP w Do-
brodzeniu (*Wiosna, wiosna*
maj/czerwiec 2007 r.) oraz wy-
stawy indywidualnej w Busku-
Zdroju (*Patuby* maj/czerwiec
2010 r.). Należy do Między-
gminnego Towarzystwa Regio-
nalnego Dobrodzień-Zębówice.

Z natury jest domatorem, zachwyconym i wciąż zachwycającym się otaczającą go naturą.

– Jestem miłośnikiem – mówi z uśmiechem – wszystkich stworzeń fruujących, biegających i pełzających po moim ogrodzie przy domku pod lasem, niedaleko Dobrodzienia, gdzie pielęgnuję lawendę i konwalie. To wcale nie przeszkadza mi wielbić dobrą kuchnię, czarną i czerwoną herbatę czy moją ulubioną karpatkę...

MARIA SZTUKA

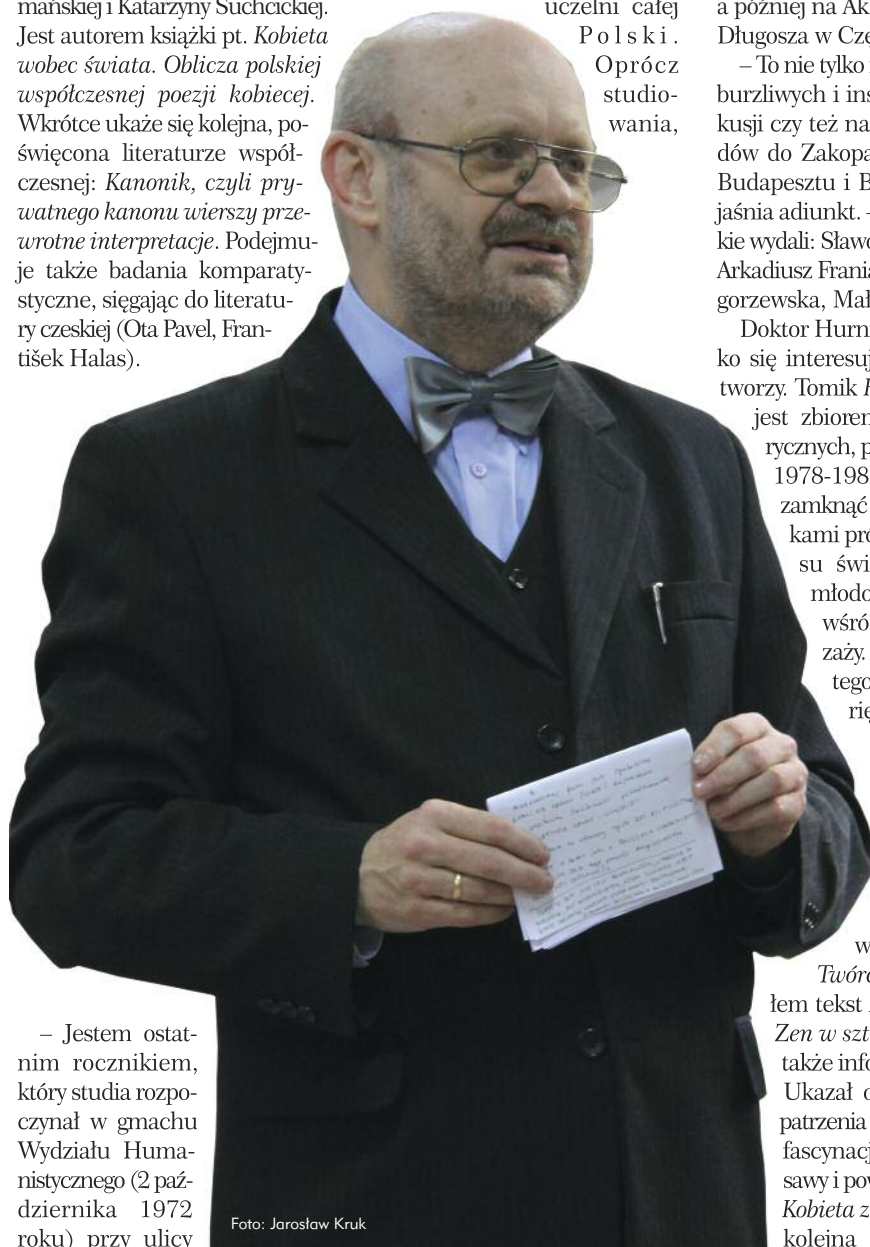


Foto: Jarosław Kruk

– Jestem ostatnim rocznikiem, który studia rozpoczął w gmachu Wydziału Humanistycznego (2 października 1972 roku) przy ulicy

Opowieść wigilijna

Zbliżają się Święta, i znowu wszyscy stajemy się dziećmi. Czy tego chcemy czy nie, czy wciąż mamy rodziców czy nie, czy natura nasza jest pokojowa i dobronaszna, czy raczej przypomina dickensowskiego Ebenezera Scrooge'a, który był niezwykle złośliwy – w okresie Bożego Narodzenia przepelnia nasze serca dobroć, otwartość, chęć pogodzenia się z bliźnimi. Nawet najbardziej krwiożercze media zaprzestają zwykłych ataków, nawet najbardziej zacięci w uporze politycy stają się łagodniejsi, nawet dozgonni wrogowie odkładają na chwilę miecze i posługują się lemiuszami. Pospołu śpiewają kolędy, łamią się opłatkiem, szykują szlachetne paczki dla potrzebujących, stroją choinki, przebierają się za św. Mikołaja (albo raczej za zmutowanego krasnalą, ale cóż zrobić: komercja też musi mieć Święta). Jest trochę jak w czytance z książki do języka rosyjskiego: świat wokół zdaje się być doskonały i tylko dobiegający z oddala sygnał pogotowia (*skoraja pomoszcz*) budzi nieokreślony niepokój – jak to, w tym rajach ludzie też chorują? W tym radosnym pochodzie mamy wszystkich: obok św. Mikołaja idzie Dziadek Mróz, a w każdym razie prezydent kraju, z którego wywodzi się *Died Moroz*. Michnik idzie pod rękę z Michnikowskim, żeby było nie tylko *straszno*, ale i nieco *śmieszno* (nawiasem mówiąc nie jestem pewien czy Rafał Ziem-

kiewicz, skądinąd znany publicysta prawicowy, zdaje sobie sprawę, że ukuty przez niego termin *Michnikowszczyzna* ma podwójne znaczenie. Tylko co Wiesław Michnikowski zawinił Ziemkiewiczowi?).

Czas Święt to czas powrotu do dzieciństwa, nie chciałbym pisać, że to czas zdziecinnienia, ale tak to jakoś wychodzi. Gdy sięgam pamięcią do lat mej młodości, a nawet młodziankowatości, to wspominam je nie tylko radośnie, ale także z pewną taką traumą, wiążącą się z faktem, że byłem najstarszym dzieckiem w mojej rodzinie. Niby pierworodny to brzmi dumnie, ale to oznacza, że rodzice wprawiają się dopiero do ewentualnych dalszych eksperymentów prokreacyjno-wychowawczych. Oczywiście dzisiaj, kiedy albo liczba dzieci jest niedodatnia, albo – jeśli dodatnia – to najmniejsza z możliwych, moje wspomnienia brzmią jak historyjka *science-fiction*. Cóż jednak zrobić, będę powtarzał swoje: moje młodsze rodzeństwo miało się znacznie lepiej. Ja musiałem cierpliwie czekać, aż osiągnąłbym wiek 12 lat i mogłem zasiąść przed telewizorem, by oglądać film „dozwolony od lat 12” (czy dzisiaj jeszcze są jakieś ograniczenia wiekowe?). Tymczasem, gdy tylko ja zasiadłem i z dumą konsumowałem owoce mojej „dorosłości”, maluchy już też tam były, bo przecież skoro najstarszy może, to i młodszy też. Nie wspomnę rozmaitych sytuacji, w których moralnie zmuszano mnie do ustąpienia „bo ty jesteś starszy i zrozumiesz, że mądrzejszy ustępuje”. A młodszy i głupszy cieszy się z takiego obrotu sprawy, śmiejąc się po kątach, czego rodzice nie widzieli.

Oj tak, czuję, że jestem zrzędnym niczym Ebenezer Scrooge. A tu Wigilia, opowieść się toczy po raz tysięczny, a może milionowy, w nowej, lepszej wersji. Oryginalny Scrooge odpada, bo jest najstarszy. Ale, pocieszam się, wciąż aktualny. Tak aktualny, że powiela się jego kopie.

STEFAN OŚLIŹŁO

Jeśli chcesz się przekonać, czy Pan Bóg ma poczucie humoru – zaplanuj sobie coś na przyszły tydzień. Tyle anegdota, która potwierdza istnienie problemu, z jakim zmagają się po kryjomu wierni. Próbę odpowiedzi na pytanie o możliwość pokojowego współistnienia *sacrum* i humoru(m) podjął niedawno „Tygodnik Powszechny” (14.11.2010.), kwestii jednak ostatecznie nie rozstrzygając. Bo i jak ją rozstrzygnąć, skoro w Lechistanie każde najlżejsze skrzywienie kącika ust (mogące uchodzić za próbę uśmiechu) traktowane jest jako „obraza uczuć religijnych”. Takiego filmu jak „Żywy Brian” grupy Monty Python'a z 1979 roku do dzisiaj żadna polska telewizja nie ma odwagi pokazać. Nawet ksiądz biskup Antoni Długosz, z którym „Tygodnik” przeprowadził „programową” w tej materii rozmowę nie jest wolny od podejrzeń: *Niedawno otrzymałem upomnienie od pewnej pani, która w nagraniu na sekretarce życzyła mi roztropności, bo nie potrafię się poważnie na Mszy zachować.*

Kazimierz Sidor w książce *Wzgórze Watykańusa* wspomina kłopotliwą sytuację, którą zapanowała w Watykanie w związku z licznymi objawieniami, jakich ponoć miał doznawać Pius XII. Po kolejnym spotkaniu z Jezusem, dziennikarze zarzucali kościelnych hierarchów szczegółowymi pytaniami, wśród których było i takie: – Jak był ubrany Chrystus podczas spotkania z papieżem? Zirytowany dostojnik w końcu nie wytrzymał i rzucił: – No, jak to? Normalnie, jak na audyencji, we fraku i przy orderach. Gdyby taka sytuacja miała miejsce dzisiaj, to nasi sejmowi inkwizytorzy, niechybnie zaczęliby zaraz dopytywać, czy był tam Order Orła Białego, a jeśli tak, to czy aby na pewno z Gwiazdą.

Dla ponuraków, poczucie humoru jest dowodem braku pokory (patrz „Imię róży”) i zachętą do grzechu. Niezastąpionym dostarczycielem argu-

Pan Bóg się śmieje

mentów dla ponurackiej międzynarodówki wszelkich wyznań jest Woody Allen. Do jednego ze swoich filmów wplótł na przykład taką parodię telewizyjnej reklamy: Nad przystępującym do komunii (z lekka pokaszującym mężczyzną), pochyla się z troską ksiądz i pyta: - Palisz synu? A widząc potwierdzający gest, wyciąga spod sutanny paczkę papierosów. – A tych próbowałeś? Ja je palę i On (palec skierowany ku górze) je pali. Teraz taka scena to już nie tylko bluźnierstwo, ale równie groźne w szych konsekwencjach, złamanie ustawy antynikotynowej. Kiedy w roku 2008 w Holandii wprowadzono podobny do naszego restrykcyjny przepis, holenderscy knajpiarze przyłączyli się do Kościoła palaczy. Prasa używała właśnie zwrotu „przyłączyli się”, czyli taki Kościół istniał już wcześniej! A jako gorliwi neofici w tym obrzędzie, za nic mieli wszelkie cywilne zakazy. Parę tygodni temu holenderski rząd wycofał się z wprowadzonej dwa lata wcześniej ustawy zabraniającej palenia w kawiarniach, pubach i restauracjach. I niech ktoś teraz przekona Holendrów, że Pan Bóg nie ma poczucia humoru. Bo chociaż tradycyjnie nierychliwy, ale zawsze ostatecznie sprawiedliwy.

JERZY PARZIEWSKI

FESTIWAL HUMORU

Od 20 do 21 października w Uniwersytecie Śląskim odbywało się VI Międzynarodowe Sympozjum Humorologiczne „Festiwal Humoru”. Impreza miała charakter konferencji naukowej skierowanej przede wszystkim do socjologów, filozofów, psychologów, pedagogów, teologów, filologów i przedstawicieli nauk pokrewnych. Stanowiła ona okazję do spotkania zarówno naukowców, którzy przedmiotem swojej refleksji uczynili humor, jak i osób, które wykorzystują radość i śmiech w praktyce zawodowej. Wśród zaproszonych gości znalazł się m.in. ojciec Leon Knabit z Opactwa Benedyktynów w Tyńcu. Organizatorami imprezy byli: katowicki oddział Polskiego Towarzystwa Socjologicznego, Instytut Socjologii Uniwersytetu Śląskiego, Koło Naukowe Socjologów UŚ oraz Śląska Wyższa Szkoła Zarządzania im. gen. J. Ziętka w Katowicach.

Więcej na str. 20

MIĘDZYNARODOWE SEMINARIUM UTW

Od 20 do 23 października w Katowicach, z okazji 35. rocznicy istnienia Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Polsce, odbywało się międzynarodowe seminarium pt. „Nowe wyzwania dla Uniwersytetów Trzeciego Wieku”. Jego organizatorami byli: Uniwersytet Trzeciego Wieku UŚ, Polsko-Amerykańska Fundacja Wolności i Towarzystwo Inicjatyw Twórczych „ę”. Seminarium wpisuje się w cykl corocznych ogólnopolskich konferencji UTW, organizowanych w ramach programu „Uniwersytety Trzeciego Wieku” Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności. 21 października w wydarzeniu udział wzięli, m.in.: pani prezydentowa Anna Komorowska oraz szef Kancelarii Prezydenta RP Jacek Michałowski.

W seminarium uczestniczyło ponad 100 przedstawicieli UTW z całej Polski, Litwy, Ukrainy i Białorusi oraz zaproszeni eksperci i goście. Miało charakter warsztatów, prowadzonych przez doświadczonych trenerów. Pozwoliło na podsumowanie dorobku UTW w Polsce po 35 latach działania, a także na wskazanie nowych zadań, jakie stoją przed UTW. Patronat honorowy nad wydarzeniem objął JM Rektor Uniwersytetu Śląskiego prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś.

Więcej na str. 18-19

KONFERENCJA „TEORIA NAD-INTERPRETACJA?”

Od 26 do 27 października na Wydział Filologicznym UŚ odbywała się konferencja pt. „Teoria nad-interpretacja?” zorganizowana przez Koło Naukowe Doktorantów Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Śląskiego. Konferencja skierowana była do studentów, doktorantów oraz pracowników naukowych i była okazją m.in. do prezentacji środowiska młodych naukowców Wydziału Filologicznego. W konferencji udział wzięli wybitni badacze z zakresu teorii i interpretacji. Pierwszy dzień zainaugurował laureat Literackiej Na-

grody Gdynia i opiekun Koła Naukowego Doktorantów Wydziału Filologicznego UŚ dr hab. Ryszard Koziołek. W drugim dniu na temat „Teorii przed interpretacją. O możliwej historii literatury” mówił wybitny teoretyk i historyk literatury prof. dr hab. Ryszard Nycz z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Obradom towarzyszyły dwa panele specjalistyczne: „Literaturoznawstwo a polityczność” (w której udział wzięli: prof. dr hab. Krystyna Kłosińska, prof. dr hab. Tadeusz Sławek, prof. dr hab. Krzysztof Uniłowski i dr Zbigniew Kadłubek mgr Paweł Tomczok) i „Spłoszyć interpretację? Status teorii we współczesnym literaturoznawstwie” (w której udział wzięli prof. dr hab. Józef Olejniczak, prof. dr hab. Adam Działek, prof. dr hab. Wojciech Kalaga, prof. dr hab. Krzysztof Kłosiński, prof. dr hab. Aleksander Nawarecki, prof. dr hab. Dariusz Pawelec i dr hab. Leszek Drong).

KAZIMIERZ WIELKI WOBEC ŚLĄSKA. ŚLĄSK WOBEC KAZIMIERZA WIELKIEGO

4 listopada na Wydziale Nauk Społecznych odbywała się konferencja naukowa pt. „Kazimierz Wielki wobec Śląska. Śląsk wobec Kazimierza Wielkiego”. Organizatorami wydarzenia byli: Studenckie Koło Naukowe Historyków Uniwersytetu Śląskiego oraz Stowarzyszenie Humanistyczne „Europa, Śląsk, Świat Najmniejszy”, a partnerami – Stowarzyszenie Miast Króla Kazimierza Wielkiego oraz Muzeum w Rybniku. Była to już szósta z kolei ogólnopolska konferencja naukowa organizowana przez studentów i absolwentów historii Uniwersytetu Śląskiego. Temat zaś wybrany został nieprzypadkowo, gdyż w tym roku przypada 700-lecie urodzin Kazimierza Wielkiego. Z tej okazji organizatorzy konferencji postanowili podkreślić przełomowe zmiany na Śląsku z czasów panowania monarchy na polskim tronie oraz jego wielki wpływ na polityczne i gospodarcze dzieje Śląska. Wygłoszone referaty zostaną opublikowane w pokonferencyjnej pracy zbiorowej.

ZAKOŃCZENIE KONKURSU NA REPORTAŻ IM. MAĆKA CHOWANIOKA

4 listopada w auli im. Kazimierza Lepszego w rektoracie Uniwersytetu Śląskiego odbyła się uroczystość wręczenia nagród laureatom ogólnopolskiego Konkursu na reportaże im. Maćka Chowanioka. Konkurs, którego organizatorem była „Gazeta Uniwersytecka UŚ” skierowany był do studentów oraz uczniów szkół ponadgimnazjalnych. Do redakcji napłynęło ok. 50 prac z Polski i zagranicy, 16 z nich zostało dopuszczonych do części finałowej. Członkowie jury nagrodzili sześciu najlepszych autorów oraz przyznali Grand Prix konkursu. Nagrodzeni w kategorii „uczeń”: pierwsze miejsce Katarzyna Żołnierczyk za reportaże „Transatlantykem po Zandce” (II LO w Zabrze), drugie miejsce Katarzyna Niedurny za reportaże „Dlaczego ka-

mienie?” (III LO im. Stefana Batorego w Chorzowie), trzecie miejsce Magdalena Derdończyk za reportaże „Bez pożegnania” (XXV LO im. Stefana Żeromskiego w Łodzi). Nagrodzeni w kategorii „student”: pierwsze miejsce Anna Ginal za reportaże „Niewidzialni” (Uniwersytet Śląski, Wydział Radia i Telewizji im. K. Kieślowskiego, organizacja produkcji filmowej i telewizyjnej), drugie miejsce Natalia Łabuz za reportaże „Nosicielka” (Uniwersytet Jagielloński, filologia polska i dziennikarstwo), trzecie miejsce Justyna Skrzekut za reportaże „Cichaj córca” (Uniwersytet Jagielloński, dziennikarstwo i komunikacja społeczna). Grand Prix zdobyła Katarzyna Żołnierczyk za reportaże „Transatlantykem po Zandce” (II LO w Zabrze).

W wydarzeniu udział wzięła prorektora ds. studenckich, promocji i współpracy z zagranicą prof. dr hab. Barbara Kozusznik. Gościem specjalnym imprezy był Jasiek Mela, polski polarnik i podróżnik, który opowiadał o swoich podróżach, przełamywaniu barier oraz najnowszych projektach realizowanych z Fundacją „Poza Horyzonty”. Patronat honorowy nad konkursem objęli: JM Rektor UŚ prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś, burmistrz miasta Ustronia Ireneusz Szarzew, Szkoła Języka i Kultury Polskiej UŚ oraz Studencki Zespół Pieśni i Tańca „Katowice”.

TRANSDYSCYPLINARNOŚĆ BADAŃ NAD KOMUNIKACJĄ MEDIALNĄ

Od 4 do 5 listopada na Wydziale Filologicznym UŚ w Katowicach odbywało się konferencje pt. „Transdyscyplinarność badań nad komunikacją medialną”. Naczelną ideą konferencji była refleksja nad sposobami uprawiania badań komunikacji w mediach. Uczelni, reprezentujący różne dyscypliny naukowe i różne perspektywy poznawcze, przedstawili swoje poglądy na istotę mediów, ich rolę, funkcjonowanie, przemiany itd. W zamierzeniu organizatorów, była to okazja do spotkania badaczy ze środowiska katowickiego, dla których przedmiotem zainteresowania są media. Organizatorem konferencji był Instytut Języka Polskiego.

JUBILEUSZ XXX-LECIA „SOLIDARNOŚCI” NA UŚ

10 listopada w auli im. A. Pawlikowskiego w Instytucie Fizyki odbyły się uroczystości z okazji XXX-lecia powstania „Solidarności” na Uniwersytecie Śląskim. W programie uroczystości znalazły się wystąpienia: metropolity katowickiego abp Damiana Zimonia, ks. prałata dr. Stanisława Puchały, Michała Lutego, Anny Skrzypek, dr. Jana Jelonka i prof. zw. dr hab. Alicji Ratusznej. Historię uniwersyteckiej „Solidarności” przedstawił prof. UŚ dr hab. Roman Wrzałik. W uroczystości udział wzięli: JM Rektor Uniwersytetu Śląskiego prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś oraz prorektor ds. finansów i rozwoju prof. zw. dr hab. Stanisław Kucharski.

Wydarzenie było okazją do odsłonięcia pamiątkowej tablicy.

Więcej na str. 8-11
Fotoreportaż na str. 2

JM REKTOR UŚ ODZNACZONY MEDALEM ZA ZASŁUGI DLA OBRONNOŚCI KRAJU

11 listopada w Sali Marmuruwej Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego odbyła się uroczystość wręczenia odznaczeń wojskowych za zasługi dla obronności kraju. Odznaczeniem został uhonorowany JM Rektor Uniwersytetu Śląskiego prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś. Medal za zasługi dla obronności kraju otrzymał za wybitne zaangażowanie w sprawy związane z obronnością kraju, uczelni i obrony cywilnej. Doceniona została również praca na rzecz popularyzacji zagadnień obronności wśród pracowników i studentów oraz współpraca z organami administracji państwowej, samorządowej i wojskowej.

„ŚLĄSKIE NA 5”

11 listopada w gmachu Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego odbyła się ceremonia wręczenia nagród w II edycji konkursu „Śląskie na 5”, organizowanego przez wojewodę śląskiego. Wyróżnienie w kategorii „rozwiązanie architektoniczno-budowlane” trafiło do dwóch katowickich uczelni: Uniwersytetu Ekonomicznego i Uniwersytetu Śląskiego za realizację wspólnego projektu Centrum Informacji Naukowej i Biblioteki Akademickiej. Wyróżnienie odebrali JM Rektor Uniwersytetu Śląskiego prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś oraz Prorektor ds. Nauki Uniwersytetu Ekonomicznego prof. dr hab. Krzysztof Marcinek.

Tegoroczny konkurs inspirowany był ustanowieniem roku 2010 Europejskim Rokiem Walki z Ubóstwem i Wykluczeniem Społecznym w Unii Europejskiej. Druga edycja nagrody odbyła się w pięciu kategoriach: filantropia, nauka, sport, rozwiązanie architektoniczno-budowlane i osobowość. Laureaci otrzymali statuetkę autorstwa Marty Wieczorek, studentki Akademii Sztuk Pięknych w Katowicach.

Więcej na str. 12

SOLIDARNOŚĆ W CZERWIE I DZIŚ – OKIEM MŁODEGO POKOLENIA W XXX ROCZNICĘ



16 listopada w auli im. A. Pawlikowskiego w Instytucie Fizyki UŚ odbyła się sesja pt. „Solidarność wczoraj i dziś – okiem młodego pokolenia w XXX rocznicę”. Spotkanie skierowane było do pracowników i studentów Uni-

wersytetu Śląskiego, a także uczniów szkół ponadgimnazjalnych. W sesji udział wzięli m.in.: prorektor ds. nauki i współpracy z gospodarką prof. UŚ dr hab. Andrzej Kowalczyk, dyrektor katowickiego oddziału IPN dr Andrzej Drogoń, przewodnicząca KZ NSZZ Solidarność mgr Ewa Żurawska, dziekan Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii prof. UŚ dr hab. Maciej Sablik, szef Stowarzyszenia „Pokolenie” Przemysław Miśkiewicz, działacz „Solidarności” Roman Wyborski oraz Andrzej Rozpłochowski, pierwszy przywódca „Solidarności” MKZ Huty Katowice i Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ Solidarność. Podczas spotkania nie zabrakło rocznicowych refleksji, przewidziano

również projekcję filmu dokumentalnego „Taka właśnie jest historia”.

NAUKA A TAJEMNICA

17 listopada w Instytucie Fizyki UŚ odbyła się Ogólnopolska Interdyscyplinarna Konferencja Studencko-Doktorancka pt. „Nauka a Tajemnica”. Organizatorem spotkania byli: Duszpasterstwo Akademickie w Katowicach oraz Instytut Fizyki Uniwersytetu Śląskiego. Wykład inauguracyjny wygłosił prof. dr hab. Bogdan Dembiński z Wydziału Nauk Społecznych. Patronat nad konferencją objął JM Rektor UŚ prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś.

Więcej na str. 6

Z wielkim bólem i smutkiem oraz w poczuciu
niepowetowanej dla polskiej nauki straty
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

Śp.

Prof. dr. hab. inż. Wilibalda Winklera

Rektora Politechniki Śląskiej w latach 1990-1996,
Podsekretarza Stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej w latach 1997-2000,
Wojewody Śląskiego w latach 2000-2001,

wybitnego uczonego, autorytetu w dziedzinie elektroenergetyki,
wychowawcy wielu pokoleń naukowców i specjalistów,
dla których pozostanie niedoścignionym Mistrzem.

W Osobie Pana Profesora utraciliśmy Człowieka niezwykłych zasług
dla nauki i demokracji, wielce zasłużonego dla regionu śląskiego,
wielkiego i oddanego Przyjaciela Uniwersytetu Śląskiego,
otaczanego powszechnym i zasłużonym szacunkiem,
uhonorowanego za wybitne dokonania najwyższymi
odznaczeniami państwowymi i godnościami honorowymi.
Odszedł od nas Człowiek wielkiej kultury osobistej,
całkowicie oddany służbie Drugiemu, autorytet moralny i naukowy.

W naszej pamięci na zawsze pozostanie Pan Profesor jako Człowiek wielkiego serca i umysłu,
życzliwy, mądry, prawy i szlachetny.

Będzie nam Go wszystkim brakowało. Cześć Jego Pamięci.

Rodzinnie, Najbliższym oraz Przyjaciółom Profesora,
których ta śmierć najbardziej dotknęła,
wrażony głębokiego współczucia i żalu

składają

Senat i Rektorzy

prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś – JM Rektor Uniwersytetu Śląskiego
prof. zw. dr hab. Janusz Janeczek – Rektor UŚ w latach 2002-2008
prof. zw. dr hab. Tadeusz Sławek – Rektor UŚ w latach 1996-2002
prof. zw. dr hab. Maksymilian Pazdan – Rektor UŚ w latach 1990-1996

oraz społeczność akademicka Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

NOWE KSIĄŻKI

Prace naukowe

- HISTORIA. „Wieki Stare i Nowe”. T. 2 (7). Red. Sylwester Fertacz, Maria W. Wanatowicz
- POLITOLOGIA I EKONOMIA POLITYCZNA. Mieczysław Stolarczyk: *Zbieżność i różnice interesów w stosunkach polsko-niemieckich w latach 1989–2009*
- LITERATUROZNAWSTWO. Lucyna Nawarecka: *Mistyczny sens mitu w „Królu – Duchu” Juliusza Słowackiego*
- Bożena Tokarz: *Spotkania. Czasoprzestrzeń przekładu artystycznego*, 26 zł
- JĘZYKOZNAWSTWO. Jadwiga Stawnicka: *Studium porównawcze nad kategorią semantyczno-słotwórczą „Aktionsarten” w języku rosyjskim i polskim*. T. 2: *Czasowniki z formantami modyfikacyjnymi w konfrontacji przekładowej (na materiale rosyjsko-polskim i polsko-rosyjskim)*
- PSYCHOLOGIA. *Oblicza twórczości*. Red. Grażyna Mendeka
- PEDAGOGIKA. Monika Sulik: *Kobiety w nauce. Podmiotowe i społeczno-kulturowe uwarunkowania*
- NAUKI o ZIEMI. „Geographia. Studia et Dissertationes”. T. 32. Red. Tadeusz Szczypek
- BIOLOGIA. Barbara Fojcik: *Mchy Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej w obliczu antropogenicznych przemian szaty roślinnej*
- Karina Wieczorek: *A monograph of Siphini Mordvilko, 1928 (Hemiptera, Aphidoidea: Chaitophorinea)*

ZAPOWIEDZI

Prace naukowe

- HISTORIA. Joanna Januszczyńska-Jurkiewicz: *Stosunki narodowościowe na Wileńszczyźnie w latach 1920–1939*. Wyd. 2.
- ETNOLOGIA. „Studia Etnologiczne i Antropologiczne”. T. 11: *Etnologia na granicy*. Red. Irena Bukowska-Floreńska, Grzegorz Odoj
- Stanisław Węglarz: *Antropologia hermeneutyczna wobec tradycyjnych tekstów kulturowych. Przykład interpretacji wyobrażeń naukowych o Tatrach i góralach tatrzańskich do połowy XIX wieku*
- POLITOLOGIA I EKONOMIA POLITYCZNA. „Studia Politicae Universitatis Silesiensis”. T. 6. Red. Jan Iwanek, Mieczysław Stolarczyk
- LITERATUROZNAWSTWO. „Romanica Silesiana”. No 5: *Les transgressions*. Ed. Krzysztof Jarosz
- Joanna Dembińska-Pawelec: *„Poezja jest sztuką rytmu”. O świadomości rytmu w poezji polskiej dwudziestego wieku (Miłosz – Rymkiewicz – Barańczak)*
- Marian Kisiel: *Ananke i Polska. O liryce Zdzisława Stroińskiego*
- Zdzisław Marcinów: *Bohater obok świata. O poezji i prozie Ireneusza Iredyńskiego*
- Maciej Tramer: *Brudnopis in blanco. Rzecz o poezji Władysława Broniewskiego*
- FILOLOGIA KLASYCZNA. „Scripta Classica”. Vol. 7. Ed. Tomasz Sapota

- EDYTORSTWO. Seweryn Goszczyński: *„Mój skarb wewnętrzny, dla mnie najcenniejszy”. Wybór pism tatrzańskich*. Oprac. Anna Krysztofiak, bibliogr., summ., rés.
- JĘZYKOZNAWSTWO. „Język Artystyczny”. T. 14: *Wymiary tekstu – perspektywy interpretacji*. Red. Bożena Witosz
- „Neophilologica”. Vol. 22. Ed. Wiesław Banyś
- Action Research in Teacher Development. An Overview of Research Methodology*. Ed. Danuta Gabryś-Barker
- Русский язык в польской аудитории*. T. 3. [Język rosyjski w polskiej szkole wyższej]. T. 3]. Red. Anna Zych
- Irena Bajerowa: *Kształtowanie się systemu polskiego języka literackiego XVIII wieku*. Wyd. 2.
- Ireneusz Kida: *Word order tendencies in Medieval English against the Indo-European background*
- Arkadiusz Rojczyk: *Temporal and spectral parameters in perception of the voicing contrast in English and Polish*
- DYDAKTYKA. *Dziecko – język – tekst*. Red. Bernadeta Nie-sporek-Szamburska, Małgorzata Wójcik-Dudek
- KULTURA, SZTUKA, MUZYKA. *W kręgu sztuki. Instytut sztuki 2008*. Zespół Redakcyjny
- Magdalena Szyncler: *Folklor pieśniowy Zaolzia – uwarunkowania, typologia i funkcje*
- RADIO. TELEWIZJA. FILM. Piotr Ślęzak: *Reklama jako czyn nieuczciwej konkurencji*
- Piotr Ślęzak: *Wybrane zagadnienia prawa do firmy*
- PRAWO. „Problemy Prawa Prywatnego Międzynarodowego”. T. 7. Red. Maksymilian Pazdań
- Marcin Kropka: *Kolizyjnoprawna regulacja umowy ubezpieczenia w rozporządzeniu Rzym I*
- PSYCHOLOGIA. *Psychologiczne i interdyscyplinarne problemy w opiniodawstwie sądowym w sprawach cywilnych*. Red. Jan M. Stanik
- PEDAGOGIKA. Agnieszka Majewska-Kafarowska: *Nar-racje biograficzne a poczucie tożsamości kobiet*
- Beata Mazepa-Domagała: *Upodobania obrazowe w zakresie ilustracji książkowej u dzieci w wieku przedczytelniczym*
- NAUKI o ZIEMI. Iwona Stan-Kłeczek: *Wpływ spękań na anizotropię prędkości fal sejsmicznych w wybranych masywach skalnych*
- NAUKI o MATERIAŁACH. Lucjan Pająk, Bożena Bierska-Piech: *Nanoniejednorodności materiałów a efekt małąkatowego rozpraszania promieni rentgenowskich i neutronów*

Podręczniki i skrypty

- KULTURA i JĘZYK POLSKI DLA CUDZOZIEMCÓW. *Czytaj po polsku. Materiały pomocnicze do nauki języka polskiego jako obcego. Edycja dla początkujących*. T. 3: *Eliza Orzeszkowa: „Dobra pani”, Maria Konopnicka: „Nasza szkapka”*. Wyd. 2. Red. Romuald Cudak, Jolanta Tambor, Wioletta Hajduk-Gawron
- Czytaj po polsku. Materiały pomocnicze do nauki języka polskiego jako obcego. Edycja dla początkujących*. T. 4: *Stefan Żeromski: „Siłaczka”, „Rozdziobią nas kruki, wrony...”*. Wyd. 2. Red. Romuald Cudak, Jolanta Tambor, Wioletta Hajduk-Gawron
- NAUKI o ZIEMI. Jan Maciej Waga, Martyna Rzętała, Maria Fajer, Mariusz Rzętała. Red. Jan Maciej Waga. *Przewodnik do ćwiczeń z geografii fizycznej województwa śląskiego. Zestaw ćwiczeń dla studentów II roku geografii*

Najmilszy prezent
to zawsze
los
z kolektury
KAFTALA
Katowice, ul. Dyrekcyjna 2.
Kaftal - to synonim szczęścia!

KSIĘGARNIA I DRUKARNIA
KATOLICKA S.A. KATOWICE
ul. Piłsudskiego 10
Wykonuje wszelkie druki w zakresie druczarkstwa wolodzących.

»PROGRESS«
Zjednoczone Kopalnie Górnolśląskie Spółka z o.o.
Katowice, ulica Zamkowa 10
Telefon: numer zbiorowy 33 961
Adres telegr.: PROGRESS Katowice

Wyluczne biuro sprzedaży węgla następujących kopali:

- Richter
- Florentyna
- Katowicka (Pierdynand)
- Matylda

Debielsko Myslowice
Andaluzja
Radzionków

Własne urządzenia portowe w Odyń pod firmą
»PROGRESS«
Zjednoczone Kopalnie Górnolśląskie Spółka z o.o.
Oddział w Odyń

Udział w ogólnym wydobywaniu węgla na G. Śląsku około 23%.

Wzeźel kamienią tylną pierwszorzędnej jakości — Specjalne gażniki dla opała domowego i wazelnego rodzaju przemysłowego — Pierwszorzędny węgiel czarny.

**KSIEGARNIA
TADEUSZ MIKULSKI
KATOWICE, MARIACKA 2, TEL. 342-42**

Przedstawicielstwo na Województwo Śląskie
Główniej Księgarni Wojskowej w Warszawie

Literatura policyjna sportowa etc. Nowości do bibliotek policyjnych. Jan Sitowski: **Samouczek rachunków i geometrii** 1000 przykładów i zadań rozwiązanych. **Cena 4,80**. Encyklopedyczny poradnik dla wszystkich! Łatwa nauka bez pomocy nauczyciela dla każdego.



Józef Kuntner
Skład wyrobów stalowych - Szlifieria
Katowice
3-go Maja 30
Telefon 323-86

H. Szczeponiak & Co
3-go Maja 36
Katowice
Tel. 318-07
Import kawy i herbaty
Wielkie własne palarnie kawy

Stop-klatka w... przeszłość

**Fabryka Papy Dachowej
Skład Materiałów Budowlanych**
Robert Streit ♦ Katowice
ulica Mickiewicza 10 — Telefon 345-57-68

R. BERNDT Rok założenia 1884
KATOWICE
ul. Marszałka Piłsudskiego 9
Telefon 314-39
Zegarki - Biżuteria
Własny warsztat reparacyjny

Śląskie Kopalnie i Cynkownie S.A.
Katowice, ul. Marsz. Piłsudskiego 31
dostarczaią:
pierwszorzędny węgiel górnolśląski, cynk, kwas siarkowy, siarczan cynku itd.



Cukiernia i Kawiarnia Turecka
Katowice, plac Marszałka Piłsudskiego 2
Telefon 301-84 i 332-88
Własna cukiernia, lokal familijny do 1-2-3-ego odwazaj

**Fabryka Stempli - Zakład grawerski
A. SŁOJEWSKI, KATOWICE**
ul. Marszałka Piłsudskiego 23 - Telefon 341-53
dostarcza stemple kauczukowe i metalowe, sztydly modostrojone i emaliowane, dzatownikiki kauczukowe i metalowe, numeratory automatyczne, gwoździe do sztan-darów, odznaki dla towarzysiw itp.



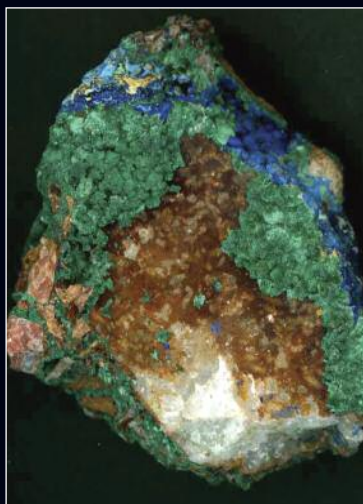
Kwarc z pirytem



Minerały, skały i...



Agaty z okolic Nowego Kościoła



Azyryt z malachitem



Amonit

Foto: Terese Szczepanek

...czytaj str. 23

